Nr. 342. **We Lwowie Czwartek dnia 8. Grudnia 1892.** **Rok XXV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Lex Heinze.

Lwów 7. grudnia.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu niemieckiego stała na porządku dziennym *lex Heinze.* Całe prawie posiedzenie poświęcone było pierwszemu czytaniu projektu rządowego. Chodzi mianowicie w tym projekcie — jak wiadomo — o obostrzenie karne pewnego rodzaju występków, które wskazują na szczególny stopień upodlenia zbrodniarzy. Rząd chce z całą surowością ścigać zawodowy nierząd, chce w dotkliwy sposób karać wyrzutki stołecznego pospólstwa, chce chronić moralność publiczną, nakładając wysokie grzywny na tych, którzy słowem i pismem zachwalają nierząd. Bezpośrednią pobudką do wkroczenia władzy państwowej była — jak wiadomo — owa zarazem straszna i obrzydliwa rozprawa sądowa przeciw małżonkom Heinze... Do imienia tej pary zbrodniczej dowcip parlamentarny przywiązał obecne przedłożenie rządowe i w ten sposób scharakteryzował odrazu i ostro i dobitnie płód prawodawstwa okolicznościowego, nie zażywającego zresztą zbyt dobrej sławy.

Ze strony konserwatywnej i wolno konserwatywnej, a nawet po części ze strony narodowo-liberalnej, można było słyszeć na tem posiedzeniu parlamentu namiętne i ogniste filipiki przeciw wzrastającemu z dniem każdym nierządowi naszych czasów. Występywano przeciw zagrażającej całemu społeczeństwu nieobyczajności, która bezwstydnie z podniesioną kroczy głową i bezczelnie narzuca się wszędzie na wszystkich miejscach publicznych, na ulicach i po ogrodach, na koncertach i w teatrze. Przeciw tej nietylko stu, ale tysiącgłowej hydrze wystąpić musi państwo ze wszystkiemi do jego dyspozycji stojącemi środkami przymusowemi. Jeden z mowców posunął się nawet tak daleko, że zalecił jako wyborny środek przeciw niemoralności i nierządowi — karę cielesną. Na podstawie jakiego doświadczenia ów mowca doszedł do tego wniosku, tego nie powiedział.

Czy te wszystkie środki coś pomogą, czy się niemi coś wskóra? Niezawodnie, że odwrotna strona medalu społecznego i towarzyskiego jest bardzo ciemna i pełna grozy, sądzimy jednak, że rzeczy mają się tak od bardzo dawna. Walka między moralnością a nieobyczajnością jest tak stara, jak starą jest historja rodzaju ludzkiego, a żadnemu reformatorowi i żadnemu mężowi stanu nie powiodło się jeszcze wytępić grzechu. O tych grzechach mówi już prastara biblja, a pod tym względem rzeczy dzisiaj nie wiele się zmieniły. Celem ludzkości i jej wykształcenia poskramiać złe poglądy i uczynić je nieszkodliwemi. Zmierzają do tego celu organa państwowe i religijne u wszystkich ludów, które mają pretensję do — obyczajności. Celu samego, ideału, my zwykli śmiertelnicy nigdy nie osiągniemy, ale jest w naszej mocy dążyć do tego ideału i ile możności doń się zbliżać. Każda społeczność państwowa czy religijna, która do tego celu zmierza, jest już dlatego samego obyczajną bez względu na to, jakie posiada imię i formę.

Nędza i bieda, owi nierozdzielni towarzysze naszego rodu, przyczyniają się w znamienitym stopniu do pogorszenia owych trybów i popędów naturalnych, dlatego wszelkie starania, skierowane ku polepszeniu bytu ludzkości, są zarazem obyczajowemi. Nędza materjalna i ułomność moralna, to konary tego samego pnia. Komu się uda zamknąć przewody pierwszej, ten w pewnej mierze kładzie także tamę drugiej. Porządek społeczny nie może naturalnie tak długo czekać, aż się ziści mniemany ideał pewnych apostołów o równości wszystkich pod względem materjalnym. Państwa obowiązkiem karcić czyny, zrodzone z ułomności moralnej. Może ono wśród pewnych warunków uwzględniać okoliczności łagodzące, ale musi zrobić użytek z broni, która mu jest dana.

To są niezawodnie motywa, któremi się kierował rząd niemiecki, gdy z rozkazu cesarza Wilhelma wypracował obecny projekt do ustawy. Powiadamy z rozkazu cesarza Wilhelma. Dotknięty do żywego wynikiem wspomnianego procesu, który mu od razu w barwach najjaskrawszych odsłonił ciemne strony życia społecznego, które dla niego były dotychczas niezawodnie tajemnicą, zapragnął reformy i polepszenia. Chęci zatem są jak najlepsze, ale czy one będą urzeczywistnione, czy na wypadek, gdy parlament uchwali wniesiony przez rząd projekt, cel choć w przybliżeniu będzie osiągnięty? Po tem, cośmy dotychczas powiedzieli wyznajemy, że wiara nasza wcale jest skromną a nadzieja jeszcze mniejsza. Grzechów, z któremi ludzkość się zrodziła, wytępić nie można, chyba z ludzkością samą. Gdyby się cesarzowi Wilhelmowi jeno udało choćby zmniejszyć złe grzechu skutki, jużby wiele zdziałał. A gdyby i tego celu osiągnąć nie mógł, gdyby te usiłowania były próżne, niech się pocieszy tem, że *in magnis voluisse — sat.*

Z padołu łez!

Wielokrotnie podnoszono sprawę koniecznej reorganizacji instytucji egzekutorów podatkowych, a mimo to do tej chwili niczego nie uczyniono, by przecież raz tę sprawę na należytym organizacyjnym postawić stopniu. Tym razem podnieść musimy głos z tem większym naciskiem, że stoimy w przededniu „reformy podatkowej".

Pierwszym warunkiem dobrobytu społeczeństwa jest, by liczyło jak najmniejszą ilość ludzi bez egzystencji. Po tem ogólnem twierdzeniu przypatrzmy się systemowi traktowania egzekutorów podatkowych. Sama instytucja egzekutorów podatkowych, ewentualnie jej przeznaczenie nie może wprawdzie budzić sympatji ogółu, ale powinniśmy mieć na względzie, że jej pracownicy są tylko martwymi wykonawcami ustawy. Tak, jak sędzia, prokurator wykonuje swoje powołanie na podstawie kodeksu, tak też i egzekutorowie wykonują swoje obowiązki wobec dłużników kraju i państwa. Stanowisko egzekutora podatkowego, tem jest przykrzejsze, że oprócz przykrego powołania, są oni bezustannie narażeni na formalne szykany ze strony zwierzchników wszystkich kategoryj, którzy ich nie oszczędzają, kierując się dziwną zasadą, że czem więcej się wymaga od egzekutora podatkowego, tem wyniki w opłacie podatków są wydatniejsze. Wprawdzie istnieje znaczny zastój w płaceniu podatków w Galicji, ale niepodobna szukać winowajcy wśród egzekutorów podatkowych. Wina nieposzanowania ustawy nie może stanowczo dotknąć egzekutorów podatkowych, bo obarczani nadmiernemi wymogami, mimo rozporządzenia z dnia 31. maja 1892 l. 23.381, wygórowanemi żądaniami zmuszeni są do omijania ustawy, by nie paść ofiarą § 17. kontr. służbowego. — Jakiego oni doznają traktowania, niech posłuży drobny tylko fakt:

W jednym z większych powiatów wyraził się jeden z zwierzchników do żony chorego egzekutora podatkowego: — Egzekutorowi nie wolno chorować — i zażądał, by słaby bezwzględnie zjawił się w biórze. — Widocznie że wielu zwierzchników zapomina, że i egzekutor podatkowy umie też czuć i boleć, bo Opatrzność mimo § 17. kontr. służb., nie odmówiła mu poczucia godności ludzkiej, chyba, że takie traktowanie ma być presją na egzekutora podatkowego, celem przynaglenia go do wykonywania obowiązków służbowych. Demoralizują ich, zniechęcają do największego stopnia, napawają ich żalem i brakiem zaufania. W urzędach, gdzie przełożeni traktują egzekutorów podatkowych (których niestety jest mała liczba) w sposób prawdziwie ludzki, udziela się to postępowanie tak korzystnie, że ci w stosunku do dłużników raczej zastosowywują środki moralne, aniżeli przymusowe prawne, które wychodzą na korzyść opodatkowanych i skarbu państwa. Przeciwnie, gnębienie egzekutora podatkowego działa na niego ujemnie i ostatecznie popycha go do wydobycia się w jak najkrótszym czasie z zajmowanej posady. Egzekutorowie podatkowi nie mogą się spodziewać ludzkiego traktowania, jeżeli wydawane rozporządzenia ten stosunek zaostrzają. Wszakże dominuje w tych reskryptach jako przewodnia myśl, by jako karę za drobne przewinienia uważano rozwiązanie kontraktu służbowego. Takie zastosowywanie doraźnych wyroków, depczących byt licznych rodzin, nie licuje wcale z postępem czasu. Surowość wygórowana stworzyć może zdziczałe gromady ludzi, wołających chleba i pracy!

O ile nam wiadomo, egzekutorowie podatkowi na drodze legalnej, ubiegają się o słusznie należące się im prawa. Wnosząc petycję, nie pominęli oni żadnej instancji. Domagają się przyznania sobie praw, zastrzeżonych dla innych funkcjonarjuszów państwowych. Trudno wymagać, by egzekutorowie podatkowi mieli niezbędną powagę, jeżeli kontrybuenci w życiu codziennem patrzą na ich upośledzenie, lekceważenie ich egzystencji. Nie wątpimy wprawdzie, że naczelnik krajowej dyrekcji skarbu, który dał tyle dowodów życzliwości dla naszego kraju, nie pominie i egzekutorów podatkowych, ale zarządzi, by za uchybienia w służbie zastosowywano inne środki dyscyplinarne, w miejsce wydalania ze służby. Spodziewamy się też, iż zechce poczynić ministerstwo skarbu odpowiednie kroki, by egzekutorom podatkowym nadać stałą organizację. Ten stan rzeczy dałby się najpraktyczniej stworzyć przez wcielenie egzekutorów podatkowych do korpusu straży skarbowej, z tą różnicą, by egzekutorowie obowiązani byli do poddania się egzaminowi fachowemu (z działu podatkowego) i złożenia odpowiedniej kaucji służbowej. Tem samem będzie taki funkcjonarjusz osobiście odpowiedzialnym za swe czynności urzędowe. Nie ulega też wątpliwości, że i nasi posłowie zastanowią się nad petycjami egzekutorów podatkowych i otoczą ich należną opieką, tembardziej, że są to ojcowie licznych rodzin, rujnujący zdrowie dla ciężkiego kawałka chleba, nie zaś skazańcy, którzy mają cierpieć na zajmowanej posadzie za winy niepopełnione.

Reformy irlandzkie.

Z niecierpliwością oczekiwała Anglja i Irlandja pewniejszych wiadomości, dotyczących spodziewanego Homerule, a ciekawość ta została obecnie zaspokojoną. Równocześnie ukazały się w dwóch amerykańskich dziennikach *Newyork Times* i *Baltimore Sun* dwa artykuły, dotyczące ważnej reformy, a zawierające równobrzmiące szczegóły. Kto tajemnicę odsłonił, tego w chwili obecnej nikt jeszcze na pewno twierdzić nie może, ale w amerykańskich sferach dziennikarskich domyślają się, że sam Gladstone uchylił nieco kurtynę. Sędziwy wódz angielskich liberałów niejednokrotnie już od Ameryki rozpoczynał rewelacje swoje, chcąc się bądź to przekonać, jaki wpływ bezpośredni wywrą plany jego na zdrowy instynkt amerykański, bądź też starając się za pomocą autorytetu pism amerykańskich wpłynąć na angielską lub irlandzką opinję publiczną. Wtajemniczeni twierdzą nawet, że Gladstone niejednokrotnie już według zaatlantyckiej krytyki modelował swoją polityczną działalność. Bądź co bądź, irlandzkie i angielskie pisma uważają jednomyślnie informacje, podane przez baltimorski i nowojorski dziennik za autentyczne — to też nie wahamy się czytelnikom naszym przedstawić szkic ciekawej rewelacji.

Na wstępie rozwijają wyżej wymienione organy amerykańskie w sposób wyrazisty i śmiały wszystkie przyczyny, które mówią przeciw Homerule, a do przyczyn tych należą: 1. niebezpieczeństwo, że protestancki Ulster przez irlandzki parlament w nieznośny sposób uciskany będzie; 2. możliwość, że irlandzki parlament stanie się narzędziem katolickiego duchowieństwa; 3. skłonność Irlandczyków, by gwałcić właścicieli ziemskich i posiadłości ich konfiskować; 4. wrogie usposobienie dla Anglji, które w razie wojny przeciw obcemu mocarstwu stać się może poważnem niebezpieczeństwem.

Doniosłość tych wątpliwości uznają amerykańskie artykuły w całej pełni, ale nie dopatrują się w nich trudności nieprzezwyciężonych. Irlandja ma zostać podzieloną na cztery prowincje, identyczne starym królestwom Ulster, Leicester, Münster i Connaught. Każda prowincja mieć będzie własny sejm, który stanie się władzą rozstrzygającą w sprawach prowincjonalnych, a senatorzy, z łona sejmów wybrani utworzą w Dublinie irlandzki parlament. Ten podział na cztery części ma zapobiedz zgwałceniu północy przez południe, a większą jeszcze gwarancję wobec irlandzkiej północy i Anglji zasadza projekt na kontroli oddanej brytyjskiej koronie i brytyjskiemu parlamentowi. Znienawidzone wicekrólestwo wraz z dublińskiem namiestnictwem zamkowem ma zostać zniesionem. Tę koncesję zamierza według projektu Gladstone ofiarować Irlandczykom, ale zamiast wicekróla ma angielska korona mianować gubernatora i każdy gubernator ma posiadać prawo położenia swego *veto* w prowincji pieczy jego oddanej.

Irlandzki senat w Dublinie posiadać będzie „wszechstronną władzę rządu", ale nie wolno mu armji, arsenałów, okrętów wojennych i fortec ani do życia powołać, ani utrzymywać i nie wolno mu zawiązywać stosunków z obcemi mocarstwami. Wszystko to zależy od parlamentu angielskiego. Projekt odmawia też prawa senatowi irlandzkiemu, uchwalać w stosunkach handlowych z Anglją i posiadłościami angielskiemi jakiekolwiek cła i podatki i nie przyznaje tak senatowi, jak sejmom władzy zatwierdzenia praw, ograniczających osobistą i religijną wolność.

Wszelkie prawa nabierają depiero wtedy siły obowiązującej, gdy otrzymały aprobatę tajnej rady koronnej królowej angielskiej. Irlandja reprezentowaną pozostanie i nadal przez 80 posłów w parlamencie angielskim, który o państwowych podatkach irlandzkich decydować będzie.

Łatwo zrozumieć, że wobec projektu, zawierającego tak ciężkie dla Irlandji ograniczenia nawet krańcowo unionistyczne koła angielskie oświadczają gotowość pertraktowania względem udzielenia Homerule na podstawie, naszkicowanej powyżej. Narodowo-irlandzkie stronnictwa natomiast nic słyszeć nie chcą o projekcie, który, jak mówią nawet w drobnej cząstce nie spełnia ich życzeń, oraz przyrzeczeń otrzymanych. Najwierniejszych stronników Gladstona w obozie irlandzkim przeraziły artykuły pism amerykańskich; nieśmiałe próby niektórych organów Mac Carthy'ego, by projektowi nadać charakter fundamentu, na którym oprą się pertraktacje, wywołały taką burzę niezadowolenia, że wobec niej chyba Gladstone dojść musi do przekonania, jak fałszywe tony znajdują się w projekcie jego i że przyjęcie bilu napotka nieprzezwyciężone trudności.

Armia serbska.

Pisma belgradzkie gorszą się podanym przez londyński *Globe* artykułem o armji serbskiej, pióra podobno jednego z wyższych angielskich oficerów, któremu rząd angielski miał poufnie polecić zbadanie stosunków militarnych w państwach bałkańskich. Owoż sąd angielski o armji króla Aleksandra II. brzmi bardzo nieprzychylnie. Stoi ona, wedle tego, znacznie niżej od armji rumuńskiej i bułgarskiej. Trudno przypuszczać — czytamy w odnośnym artykule — aby Serbja w takich warunkach zmyć mogła plamę, jaka skaziła jej armję w roku 1886. Na papierze ma Serbja — co prawda — bardzo pokaźne zastępy: 200 batalijonów, 43 szwadronów i 76 bateryj, czyli mogłaby rzekomo w razie wojny postawić 300.000 ludzi i 400 armat. W istocie jednak nie stanęłoby pod sztandarem serbskim w razie potrzeby więcej nad 60—100 ludzi, a i ta siła, skutkiem błędnej organizacji, byłaby tylko niedostatecznie uzbrojoną. Winę takiego stanu przypisać należy w znacznej części niepomyślnym stosunkom finansowym, w których od dłuższego już czasu grzęźnie Serbja coraz bardziej; ale i stosunki polityczne przyczyniają się do tego niemało. W czasie po abdykacji Milana, gdy zapanowały naprężone stosunki pomiędzy korona i radykałami, wierność armji dla dynastji ocaliła Serbję od groźnego przewrotu. Od tego czasu radykalne stronnictwo pracowało z całą energją nad zdemoralizowaniem armji i zastąpieniem jej, ile możności, przez milicję. Obecnie liczy armja regularna nominalnie 100.000 ludzi, ale na stopie pokojowej znajduje się pod bronią ledwie 11.000 tak, że już powiększenie armji do liczby 50.000 wymagać będzie nadzwyczajnych wysiłków. Dotkliwy jest brak oficerów i podoficerów, koni, wozów, słowem całego aparatu wojennego. Niedostateczna organizacja i niedostateczna siła liczebna trudno da się uzupełnić w wystarczającej mierze.

Ludzie są słabo rozwinięci pod względem fizycznym, jakolwiek rekruci stają do służby dopiero w 25 r. ż. Umundurowanie żołnierza serbskiego jest taksamo niedostateczne, jak jego wykształcenie militarne; po pięciu miesiącach rekrut, ledwie zacząwszy się wprawiać w rzemiosło wojenne, dostaje urlop i wraca do domu. Nawet w paradach wojsko serbskie bardzo źle się prezentuje. Karabin, przez nie używany, jest starego systemu. Nieliczne szwadrony kawalerji ze swemi źle żywionemi końmi nie mają żadnej wartości. Oba powołania milicji narodowej mogą wprawdzie oddać wielkie usługi w walce z gierylasami w górskich okolicach, jednakże niepodobna nawet myśleć o stworzeniu z tych mas chłopstwa jakichś formacyj wojennych, o użyciu ich do walki regularnej. Wykształceni fachowo oficerowie — bo i tam ich nie brak — z bólem serca patrzą na na to opuszczenie i zaniedbanie armji, obecnie zupełnie niezdolnej do boju.

Serbowie, kończy autor artykułu, odznaczają się walecznością osobistą, szkoda więc takiego wybornego materjału, że w razie wojny skazany będzie mimo swej dzielności na zagładę.

---

3)

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU,

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

II.

Dotąd unikał Kornel w Paryżu spotkania z ludźmi. Teraz zapragnął widzieć kogoś, któryby mu dał klucz do zrozumienia społeczeństwa francuskiego i prądów, jakie w niem drgały. Otóż znał adres dawnego ojcowskiego przyjaciela, pana Ciarskiego, mieszkającego w pobliżu Inwalidów. Ojciec Kornela, major Seweryn Wronowski, żył niegdyś w wielkiej przyjaźni z młodszym o kilkanaście lat od niego Eugenjuszem Ciarskim, koroniarzem, podkomendnym majora w roku 1831, który potem przebywał u niego w Rajach przez dwa lata, zanim się stanowczo udał na emigrację do Paryża. Tu siedząc, utrzymywał listowne stosunki z majorem. W jesieni 1867 roku zajmował od lat kilkudziesięciu jedno i to samo pomieszkanie. Wtedy to Kornel otrzymał od Ciarskiego list z kondolencją z powodu śmierci majora. Odtąd nie słyszał o nim, ale przypuszczał, że go zastanie tam, gdzie tyle lat przesiedział. Chyba, że umarł.

Gdy Kornel dnia tego po południu zapukał do drzwi Ciarskiego, dowiedział się jednak od służącej, która drzwi otworzyła, że żył, że był zdrów, że mieszkał zawsze w tem samem miejscu i że był w domu. Po chwili wpuszczono Kornela do bardzo małego, ale eleganckiego saloniku na trzeciem piętrze, świadczącego o dobrobycie, który Ciarski zawdzięczał ożenieniu z córką małego kapitalisty francuskiego, panią Elizą, z domu Buton. Troje dzieci — dwaj synowie i córka, zwiększyły jego rodzinę.

Po chwili zjawił się w saloniku pan Eugenjusz Ciarski. Był to typ Sarmaty, słuszny, barczysty, o okrągłej twarzy, połyskującej łysinie, ogromnym sumiastym wąsie, rumianej cerze, dużych, smętnych, czarnych oczach i nosie orlim, nieco spuszczonym na wąsy. Wyciągnął obie ręce serdecznie ku Wronowskiemu i zawołał:

— Witam syna mojego najlepszego przyjaciela i dobrodzieja! Poznaję rysy ś. p. Seweryna. To samo jest wysokie czoło, ten sam płowy kolor włosów, ten sam wyraz słodki i męski, którego nie spotkasz po za Polską, te same rysy regularne, a z lekka sokole. Nawet porost nosisz pan tak, jak ojciec — same tylko wąsy, nic więcej. Gdyby nie mniejszy wzrost, myślałbym, że mam przed sobą nieodżałowanego przyjaciela mojej młodości.

To rzekłszy, posadził Ciarski Kornela przy sobie na kanapie i zaczął się go wypytywać bez ustanku o losy rodziny Wronowskich w kraju. Że te pytania pochodziły z uprzejmości, a nie z prawdziwej życzliwości dla ludzi, których Ciarski nie widział, przeto nie wysłuchał do końca żadnej, najzwięźlejszej odpowiedzi Kornela, tylko przerywał każde zdanie nowem zapytaniem.

Wyzwoleniem dla pytającego i dla pytanego zarówno, było zjawienie się pani Elizy Ciarskiej, damy niespełna pięćdziesięcioletniej, bardzo ładnej jeszcze i eleganckiej brunetki, nieumiejącej ani słowa po polsku. Potoczyła się teraz rozmowa francuska, przy której Kornel zauważał że pan Eugenjusz, mimo długiego pobytu we Francji, gdzie spędził większą część życia, wyrażał się po francusku nietylko z silnym polskim akcentem, ale także z widoczną trudnością. Tem wymowniejszą była jego zacna połowica, pytlująca słowa z szybkością młyna parowego. Rozmowa była raczej monologiem pani Elizy, wychwalającej najtrywialniejsze wdzięki Paryża w sposób rapsodycznie liryczny.

— Mój mąż — mówiła — jest zawziętym prawie dzikim patrjotą polskim. Dla niego Polska jest rajem ziemskim i ciągle wychwala swoją ojczyznę... Ale mnie tak dobrze w tym uroczym Paryżu, że nie wyobrażam sobie, jakby można żyć gdzieś pośród dziewiczych lasów polskich. Drżę na myśl, że mogłyby mnie tam wilki zjeść... Bo wilki biegają tam podobno wielkiemi bandami nawet po ulicach Warszawy. *N'est ce-pas?* Za nic w świecie nie opuściłaby Paryża, a monsieur Ciarski, przez wzgląd dla mnie, zostaje tu, chociaż nieustannie tęskni do swojej ojczyzny i chociaż powiada, że mógłby teraz tam wrócić, nie narażając siebie na żadne nieprzyjemności od tych szkaradnych Moskali. Ale nasi synowie są Polakami... Mają na imię Stanisław i Kazimierz.. To są imiona czysto polskie. *N'est ce pas?...* A przytem brzmią po francusku bardzo pięknie, prawie romatycznie. Jest coś dystyngowanego, rycerskiego w tych imionach... Oddaliśmy ich do szkoły polskiej w Batignole i umieją doskonale mówić po polsku. Nasza córka Olimpia, biedne dziecko, jest Francuską.. Ojciec chciał ją także oddać do polskiej szkoły w „Hotel Lambert", ale ja powiedziałam jemu że skoro jej matka jest Francuską, może sama także być Francuzką... Mnie z tem dobrze, że jestem Francuską i nie chcę, aby mojej Olimpji było gorzej... Pocóż ma się biedna dziewczyna narażać na styczność z Moskalami?... Dobrze, jak mężczyźni są bohaterami i męczennikami wolności; to im przystoi, ale to nie obchodzi wcale kobiet... Zresztą w „Hotel Lambert" kształcą guwernantki, a nasza córka nie będzie potrzebywała być guwernantką; dzięki Bogu będzie miała z czego żyć spokojnie... Oddaliśmy ją zatem do zupełnie francuskiego klasztoru, z którego wyszła właśnie tych wakacyj na dobre... Zresztą pan będziesz mógł poznać nasze dzieci, jeśli pan zechcesz jutro przyjść do nas na obiad o piątej... Będzie także na obiedzie kilku naszych przyjaciół. Spodziewam się, że pan nam nie odmówisz tej małej przyjemności.

Kornel zrozumiał, że to było zakończenie rozmowy. Podziękował tedy za zaproszenie i obiecał, że nie omieszka z niego korzystać, a odchodząc, myślał, że otrzyma może przy obiedzie informację, której szukał o wewnętrznym stanie Francji.

Pani Eliza zapytała męża po odejściu Kornela:

— Ktoż to jest ten pan?

— To pan Kornel Wronowski, syn najlepszego przyjaciela mojej młodości i zasłużonego patrjoty.

— Powtarzasz frazes, który usłyszałam, kiedyś mi go przedstawiał. Ale ja chcę wiedzieć, kim on jest, z czego żyje?

— On ma majątek ziemski.

— Tak. On jest rolnikiem. Ale jakaż jest rozciągłość jego posiadłości?

— Nie wiem na pewne. Ale to duży majątek, a nie jakiś kawał ziemi. On jest panem

— A! *c'est un seigneur!* on jest takim panem, jakim ty byłeś, zanim tobie zabrano twój majątek.

— Zdaje mi się, że jest znacznie majętniejszym. Jestem tego pewny — bo ja miałem niewiele.

— Jak to niewiele? Przecież mówiłeś mi, że miałeś lasy, pola, łąki, młyny i poddanych. Dla tego poszłam za ciebie, bo to tak pięknie być żoną szlachcica i pana, który poświęcił swoje mienie i swoje stanowisko na ołtarzu ojczyzny.

— Tak jest. Miałem to wszystko.

— A dla czego mówisz, że miałeś niewiele?

— Mówiłem względnie do tego, co inni mają w Polsce, do tego, co musi mieć pan Wronowski. Ale gdybym we Francji miał tę ziemię, którą miałem w Polsce, byłbym bardzo bogatym i jeździlibyśmy swoim powozem po lasku Bulońskim.

— A powiadasz, że on ma jeszcze więc pól, lasów, młynów i poddanych?

— Pól, lasów i młynów, tak — niezawodnie. Ale poddanych nie, bo już poddaństwo wszędzie w Polsce zniesione.

— Prawda! to wieczna szkoda!

— Nie szkoda, Elizo! bo Polacy patrjoci od wieku usiłowali daremnie, z krwawemi wysiłkami znieść to poddaństwo, utrzymywane na karkach ludu żelazną ręką najezdniczych rządów.

— A jednak szkoda, że tym sposobem nie ma już prawdziwych panów w Polsce. Pan prawdziwy, to taka piękna rzecz.

— No! Mimo to pozycja szlachcica polskiego, na swoich dobrach, na wsi, nie przestała być wyjątkową, bardzo piękną. Nie byłem po zniesieniu pańszczyzny w Polsce, ale wiem, że chłopi mają zawsze szlachcica za pana, za gatunek monarchy. Otaczają go największym respektem. Możesz być pewną, że Wronowski jest zawsze na swoich dobrach takim panem, jakiego tu we Francji nie ma.

— Wiesz co? myśl mi wpadła. Zdaje mi się, że to przeczucie.

— No! i cóż takiego? Wiesz o tem, że wcale w twoje przeczucia nie wierzę.

— A ja w nie wierzę. Przeczucia kobiet są coś warte, a teraz coś mi mówi, że ten pan Wronowski ożeni się z naszą Olimpją.

— A te cóż znowu! Przyjechał, jako turysta na parę dni do Paryża, zobaczy Olimpję raz przy obiedzie, a potem już jej nie zobaczy nigdy.

— Trochę zręczności może wiele sprawić.

— Przecież miałaś inne projekta.

— Kiedy temu Le Belowi podoba się widocznie Celina nie Olimpja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ludwik II. bawarski.

Interesujące szczegóły, dotyczące historji nieszczęśliwego króla bawarskiego, Ludwika II., znajdujemy w dziele, świeżo wydanem w Sztutgardzie, którego autorem jest Karol von Heigel. W książce tej Heigel opisuje szczegółowo młodość i wychowanie księcia, wstąpienie na tron, znajomość z Ryszardem Wagnerem, czas, w którym Ludwik II. zaczął coraz więcej stronić od świata, a w końcu tragiczną śmierć monarchy.

Przyczyn późniejszego usposobienia duchowego króla autor szuka w otoczeniu, w którem Ludwik II. spędził swą młodość. Urządzenie i okolice zamku Hochenschwangau budziły i rozwijały w nim pociąg do romantyzmu — tak twierdzi autor — w każdym razie nie romantyzm i nie mizantropia wpłynęły na rozwój choroby Ludwika II., lecz przeświadczenie, na urojeniu oparte, że nie nadaje się on do towarzystwa ludzi. Z tego jedynie powodu oddawał się samotności. Heigel nader energicznie występuje przeciwko dość rozpowszechnionemu twierdzeniu, jakoby w charakterze króla zaczął się przejawiać w późniejszym wieku rys okrucieństwa, który stopniowo występował coraz wyraźniej, nawet dawał się dostrzedz w wyborze sztuk, które Ludwik polecił grywać wyłącznie dla siebie. W tem wszystkiem, według Heigela, nie ma słowa prawdy. Król nie przestał nigdy zachwycać się Szyllerem i poezją romantyczną. Dość interesującym jest szczegół, który daje miarę o stopniu oczytania monarchy. Dollinger zwrócił niegdyś uwagę von Heigela na rzadkie i mało znane dzieło, któreby mogło mu służyć do pewnych badań historycznych. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu Dollinger dowiedział się, iż król Ludwik już zalecił pomienione dzieło Heigelowi. Król czytał dużo i gruntownie, a wziąwszy książkę do ręki, rozpoczynał formalne studja. Król zdradzał zamiłowanie do dzieł historycznych, zwłaszcza pamiętników. Osoba autora zazwyczaj niewiele obchodziła monarchę i jeśli to był człowiek, którego pracą się interesował, wtedy dowiadywał się niezwłocznie, w jakich żył warunkach i tym sposobem nieraz w tajemnicy wiele dobrego wyrządzał.

W licznych komentarzach, wywołanych tragiczną śmiercią króla bawarskiego Ludwika II., robiono zarzut ówczesnemu dyrektorowi archiwów państwowych w Monachjum, prof. Franciszkowi von Löherowi, że korzystał z manji chorego króla, który pragnął „zamienić Bawarję na inny kraj“ i doszedł do majątku w sposób nieprawy. W biografji znakomitego uczonego, napisanej przez dra P. Wittmana w *Allg. Ztg.*, okoliczność powyższa jest tak wyjaśniona: „W marcu 1872 r. Löher otrzymał poufne zlecenie przez sekretarza gabinetowego, Lüffipa, ażeby wynalazł dla króla oddaloną i cichą miejscowość w pięknem położeniu, gdyż monarcha, nie mogąc pogodzić się z nowemi warunkami, postanowił wyjechać z kraju“. Na skutek tego poruczono wywiedzieć się o wyspy Kanaryjskie, archipelagu greckiego, o wyspę Bourbon i św. Katarzyny w Brazylji. Później nadszedł nowy rozkaz, ażeby niektóre z wymienionych wysp obejrzeć i przekonać się, czyby król nie mógł nad niemi objąć rządów lub przynajmniej pozostawać do końca życia w niezawisłości od władz miejscowych. W dniu 17. lutego 1873 r. Löher puścił się w pierwszą podróż do wysp Kanaryjskich i archipelagu greckiego. Zwidziwszy Palmę, Wielką Kanarję i Teneryfę, udał się przez Marsylję i Wiedeń do Stambuła, najął tam statek żaglowy i wylądował na wyspach Alandzkich, nader rzadko zwidzanych przez Europejczyków. Zabawiwszy przez pewien czas w Thazos, Samothrake, Imbros, Tenedos i Lesbos, dotarł do Smyrny i przez Syrję, Ateny, Neapol i Rzym powrócił do Monachjum. Cała podróż trwała trzy i pół miesiąca. Zaledwie Löher przedstawił królowi obszerne sprawozdanie z odbytej podróży, nagle i nieoczekiwanie w (1875 r) otrzymał rozkaz zbadać bliżej pod każdym względem wyspy Kandję i Cypr. Podróż, przedsięwzięta w tymże roku, zabrała dwa i pół miesiąca czasu. Raport, złożony o niej, nie rokował królowi pomyślnego urzeczywistnienia powziętych planów. Löher zaklinał w nim króla, aby się wyrzekł myśli ustąpienia tronu i wzorem swych poprzedników i innych monarchów, bawiących dłuższy czas za granicami kraju, przynajmniej część roku przepędzał pośród wiernego sobie ludu bawarskiego.

Jeden z bardziej interesujących ustępów tego raportu brzmi: Wobec rozmaitych poważnych niebezpieczeństw i niepewności co do wpływu codziennych warunków klimatu na ciało i ducha osoby królewskiej, niżej podpisany ośmiela się zrobić inną propozycję, mianowicie, ażeby plan opuszczenia kraju został odłożony i nasz miłościwy monarcha pozostał nadal u steru państwa i żeby na jednej ze wspomnianych wysp rozkazał zakupić znaczną przestrzeń w najcichszej i najpiękniejszej okolicy i wybudował tam dla siebie wspaniałą siedzibę. J. kr. mość mógłby spędzać w niej parę tygodni lub miesięcy, a na cieplejszą porę roku powracać do Niemiec i przemieszkiwać w naszych Alpach bawarskich, posiadających okolice najpiękniejsze w świecie.“

Okazuje się z powyższego, że rozmaite tendencyjnie rozpuszczane po śmierci króla plotki, nie miały najmniejszej podstawy. O „zamianie Bawarji“ na jedną ze wspomnianych powyżej miejscowości nie może być mowy, zarówno jak i o tem, że profesor von Löher wzbogacił się, odbywając podróże z polecenia króla Ludwika.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 8. grudnia.

Uroczystość poświęcenia własnego domu stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej o godz. 12½ w południe.

Posiedzenie komitetu obywatelskiego przedwyborczego o godz. 5. po południu w sali ratuszowej.

Teatr: „Właściciel Kuźnic“ (przedstawienie popołudniowe). — „Straszny dwór.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wieczorek muzyczno-deklamacyjny „Echa“ w sali „Sokoła.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Piątek 9. grudnia.

Odczyt dr. Dembińskiego („O legionach“) w sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem.

Posiedzenie wydziału Towarzystwa prawniczego o godz. 6½ wieczorem.

Sobota 10. grudnia.

Odczyt dr. Dunikowskiego („Z krainy cudów nad Yellowstownem“) w sali ratuszowej o godzinie 6. wieczorem.

Niedziela 11. grudnia.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego o godz. 3½ po południu w sali obrad komitetu Tow. gospodarczego.

Zgromadzenie członków klubu cyklistów o godz. 4. po południu w lokalu klubowym (ul. Jagiellońska l. 17).

Odczyt p. Leona Syroczyńskiego „O zawodowych niebezpieczeństwach górnictwa“ w „Skale“ o godz. 5. po południu.

Koncert „Lutni“ w sali „Sokoła“ o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości z dworu. Piszą z Bukaresztu: Zaślubiny rumuńskiego następcy tronu ks. Ferdynanda z ks. Marją Edynburgską, odbędą się d. 10. stycznia 1893 w Sigmaringen.

Arcyks. Leopold Salvator wyjechał d. 6. bm. zrana ze Lwowa do Horodenki, dokąd przybył po południu i zamieszkał u bar. Romaszkana. Wczoraj udał się arcyksiążę na polowanie w lasach siemakowieckich, następnie ma się udać na łowy w lasach potoczyskich.

Wiadomości osobiste. Dr. Juljan Dunajewski przyjechał wczoraj do Lwowa na posiedzenie ankiety konwersyjnej i zamieszkał u ks. marszałka.

Nekrologja. Albina Bernaczek, wdowa po radcy leśnictwa, zmarła d. 6. bm. w 63 roku życia w Uhnowie. — Dr. Donat Rajkowski, powszechnie poważany lekarz, zmarł w Wilnie w 78 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (8.): Niepokal. Pocz. N. M. P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 44, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Adres do Koła polskiego, proszący o energiczną obronę Morskiego Oka, będzie wyglądał bardzo poważnie. Pod adresem znajdą się tysiące podpisów. Z samego Krakowa oddano już zapełnionych 50 arkuszy, zawierających do 7000 podpisów. We Lwowie również kilkadziesiąt arkuszy jest w obiegu. Miasta większe pospieszają za przykładem dwóch stolic i niektóre z nich nadesłały już po kilka zapisanych nazwiskami arkuszy. Rady powiatowe prawie wszystkie już się podpisały; prezesowie rad powiatowych i członkowie wydziału na czele, a za nimi obywatele ziemscy, duchowieństwo licznie reprezentowane, Towarzystwa gospodarskie, Banki, Towarzystwa zaliczkowe, Kółka rolnicze, burmistrze miast, urzędnicy, profesorowie, przemysłowcy, kupcy, rękodzielnicy, włościan wielu, mężczyźni i kobiety — słowem przedstawiciele wszystkich zawodów i stanów. Wszystkie zapisane arkusze nadsyłane są do Krakowa, gdzie w tych dniach już oprawione będą w jedną grubą księgę, która najdalej za tydzień do Wiednia odesłaną być musi. Kto jeszcze arkusza nie odesłał, niech się pospieszy, żeby nie było zapóźno.

Przeniesienie targu z placu Halickiego na grunta dawnej realności Biesiadeckich, nastąpi już w najbliższym czasie. Roboty około ustawienia hali targowej są na ukończeniu. W realności, zakupionej przez gminę, ma być na pierwszem piętrze pomieszczona izba handlowa, zaś na dole urządzona będzie expozytura urzędu targowego.

Śnieg. — Nareszcie zima!

Śliczne białe ząbki odsłonił uśmiech, a oczy ogniste, jakby ochłody szukając, spoczęły na śnieżnych nasypach...

Wtem „nareszcie zima“ zadźwięczał cały pean radości. I nic dziwnego; wszak zima, to sezon łyżew i rautów, a potem uciech, które karnawał niesie w swym rogu obfitości..

— Brr! Jak przyjemnie... Podajże mi pan ramię; niepodobna przebrnąć przez te puszyste warstwy śniegu. Ach, jaki on śliczny, jaki miękki, jaki biały...

— Czemuż jednak pan milczysz? To niegrzecznie.. Masz pan taką minę, jakbyś był niezadowolony z zimy i — ze mnie.

— Z pani?.. Z zimy?... Nie, nie, tylko... uważa pani... spieszę na zgromadzenie.. Należę do towarzystwa św. Wincentego à Paulo...

— Bardzo pięknie.. Nie widzę jednak przyczyny, dlaczegobyś pan...

— Pani nie widzi? Popatrz pani na tego malca, jak się tuli...

— Czemuż nie ubiorą go cieplej?

— Na tę staruszkę obdartą, jak rozdzierającym głosem żebrze...

— Ależ, mój panie, pan chcesz mi humor popsuć...

— Nie, chcę tylko zaapelować do jej serduszka litościwego. Pani nie wie, ile nędzy gnieździ się obok nas, którzy mamy wszystkiego do syta; ile głodu i zimna zabójczego niesie ów śnieg, który dla niej tak jest przyjemnym... Gdybyś to pani widziała i gdybyś pani tak bezsilną była, jak w tej chwili nasze towarzystwo ..

— Dlaczegoż?

— Bo kasa nasza wyczerpana, a publiczna dobroczynność milczy, a bieda wzrasta jak lawina...

W drobnych rączkach zaszeleścił papierek bankowy..

— Czy dosyć?

— Nie! Stanowczo nie! Nie łudź się pani, że spełniłaś już obowiązek. Z wdzięcznością dar przyjmuję w imieniu biednych. Ale pani masz przyjaciółki i przyjaciół. Jedno dobre jej słówko zmusi każdego do przyczynienia się datkiem na rzecz biednych. Czy pani zechcesz użyć tego czarodziejskiego słówka?

Szła zamyślona...

— Powinnam się na pana gniewać... Tak cieszyłam się zimą, a za białym śniegiem widzę teraz tyle smutku i cierpień...

— Popracuj pani nad ich usunięciem, a wówczas śnieg wyda ci się jeszcze bielszym, puszystszym, miększym — i z pewnością przyjemniejszym.

Mieszkańcy ulicy Łyczakowskiej udają się z prośbą do magistratu o poczynienie stosownych kroków, ażeby koło koszar tak zwanych „Pietscha“ chodnik zawsze wcześnie rano był oczyszczony, gdyż dziatwa idąc do szkoły, musi brnąć po kolana w śniegu. Wczoraj np. śnieg o godz. 9. rano leżał wyżej kostek! Jeżeli magistrat sam władzy nie ma, to możeby udał się w tej sprawie do jeneralnej komendy z prośbą!

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 5·3°C., najwyższa — 2·2°C, najniższa — 6·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (4); średnia temperatura doby obniży się — 4°C, niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 95 proc.; opad, śnieg.

Obchody narodowe. W Dolinie zawiązane przed pół rokiem „Kółko Towarzystwa szkoły ludowej“ rozwija wysoce pożądaną w miejscowych warunkach działalność, skupiając lokalne siły w pracy, poświęconej idealnym i materjalnym celom Towarzystwa. Pozyskawszy sympatje tamtejszej publiczności, wieczorkiem muzykalno-deklamacyjnym z lipca br., posunęło się „Kółko“ obecnie o krok naprzód i uczciło pamięć Adama Mickiewicza dnia 27. listopada wieczorkiem muzykalno deklamacyjnym w pięknie przystrojonej sali szkolnej, zaś pamięć bohaterów z roku 1831 d. 29. listopada nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym. Jeden i drugi obchód wywarł wrażenie podniosłe, a że to w obu kierunkach były pierwsze próby w Dolinie i udział w nich czynny i bierny wzięła ludność obu narodowości, przeto zapisujemy fakt z tem większą radością. Wieczorek Mickiewiczowski, zagajony słowem wstępnem przewodniczącego „Kółka“, które rzutem krytycznym określiło stanowisko wieszcza w poezji, literaturze i społeczeństwie polskiem, wypadł pod każdym względem pomyślnie, a bogaty program i wyborne jego wykonanie złożyły się na całość, prawdziwie świetną. Dobrze zasłużone wawrzyny zbierały przedewszystkiem panie, a mianowicie: panna J. G. za szlachetne i wykończone w najdrobniejszych szczegółach odtworzenie Chopinowskiego Rondeau op. 1, znana z estrady koncertowej lwowskiej panna Róża Cudekówna za odśpiewanych kilka utworów, pomiędzy innemi z szczególnym wdziękiem „Złote sny“ St. Moniuszki i panna M. Ł. za wzorowy i artystycznie prowadzony akompanjament. Kendlerowska „Idylla“, duo na fortepian i cytrę, wykonana z niezrównanem ciepłem i precyzją przez pannę J. G. i p. S. I. i oddana przez tegoż na cytrze solo „Fantazja“ Brauna wywołały burzę oklasków, na którą odpowiedział p. S. I. „Wieńcem pieśni polskich“ własnego układu. Niemniej świetnie wypadły deklamacje, a to „Pogrzeb“ K. Ujejskiego przy czarujących dźwiękach Chopinowskiego „Marszu żałobnego“ w doskonałej interpretacji pp. M. i St. W—kich i „Spowiedź Jacka Soplicy“, w której p. St. D. rozwinął niepospolity dar recytatorski. Prócz moralnego sukcesu zyskało Towarzystwo Szkoły ludowej wcale pokaźny na miejscowe stosunki dochód czysty około 60 zł., spodziewamy się więc, że Towarzystwo, pomne swego szczytnego posłannictwa, zechce i nadal korzystać z wszechstronnej zachęty.

Głos z prowincji. W sprawie fundacji imienia Tadeusza Kościuszki otrzymujemy z Kołomyi następujące pismo: „Czytając w dwóch ostatnich numerach *Dziennika Polskiego* sprawozdanie z czynności fundacji im. Tadeusza Kościuszki, nie mam bynajmniej celu uchybienia głównemu zarządowi; powodowany jednak dobrą chęcią służenia tak wzniosłej idei, chciałbym kilka uwag tutaj nakreślić, które korzystnie musiałyby wpłynąć na cel tak pięknej fundacji. Przedewszystkiem u nas, w Kołomyi nic nie słychać o pracach zaczętych, ani też przedwstępnych, przez komitet główny wybranych delegatów; a o zbieraniu jakichkolwiek datków, jakoteż o celu samej fundacji, niejeden nie ma nawet najmniejszego pojęcia. Przypadkowo będąc w pewnej tutejszej chrześcijańskiej finansowej instytucji, spostrzegłem puszkę z napisem: „Fundacja imienia Tadeusza Kościuszki“; zdjęty ciekawością, zapytałem, czy takową komitet przysłał? — otrzymałem odpowiedź przeczącą i objaśniono mnie, że takowa powstała z inicjatywy tamtejszych urzędników, który kosztem własnym puszkę sprawili, a składki, aczkolwiek powoli, jednak ciągle płyną. Gdyby jednak takich puszek w mieście było więcej, a przynajmniej 6, w 3 aptekach i w 3 większych sklepach porządniejszych, dalej kilka egzemplarzy odezw i portretów Tadeusza, nie wątpię, że składki płynęłyby obficiej, a ludzie, zajmujący się urządzaniem wieczorków, lub koncertów, od czasu do czasu przypomnieliby sobie o istnieniu takiej fundacji i choć skromnym zasiłkiem przyczyniliby się do urzeczywistnienia tejże. Czyniąc tych kilka uwag, prosiłbym: łaskawie wpłynąć na naszych delegatów, a gdy takich nie ma w Kołomyi, to o przysłanie pełnomocnictwa wraz z 10 sztuk puszek i odezw na ręce ludzi chętnych, a po roku nie wątpię o skutku korzystnym.“

Na pismo to zwracamy uwagę komitetu centralnego.

W sprawie Łuskiny pisze warszawskie *Słowo*: „Po za przesileniem ministerjalnem i sprawą panamską, dzienniki paryskie są zajęte aresztowaniem szpiega pruskiego, przy którym jakoby znaleziono rozmaite dowody kompromitujące. Według jednobrzmiącej noty, ogłoszonej we wszystkich dziennikach, pan ten nosi niestety polskie nazwisko: Łuskina, i zdaje się być z zawodu malarzem. Objaśnia mianowicie nota, iż policja paryska otrzymała z Wiednia zawiadomienie, jako Łuskina przywiózł do Paryża i w celach szantażu na cesarskiej rodzinie austrjackiej zamierza tam wystawić obraz, przedstawiający dramat w Mayerlingu, na którym wszystkie osoby są żywcem portretowane. Wystawieniu tego obrazu zapobieżono i Łuskinę wzięto pod dozór. Dwóch ajentów tajnej policji paryskiej jęło go śledzić i udało się za nim do Austrji i Niemiec, zdobywając podczas tej podróży dowody, iż ów jegomość jest niebezpiecznym szpiegiem. Kiedy więc w tych dniach przybył powtórnie do Paryża, aresztowano go natychmiast, przyczem musiano zachować wszelkie środki ostrożności, gdyż Łuskina miał zawsze przy sobie dwa rewolwery dużego kalibru. Znalezione w jego mieszkaniu papiery, notatki, rysunki i mapy wręczono władzy sądowej, która prosiła ministra wojny o wydelegowanie oficera sztabowego dla przejrzenia tych dokumentów. Otóż ekspert ów stwierdził, iż co do zbrodniczych zamiarów Łuskiny nie może być wątpliwości. W czwartek odbyło się pierwsze przesłuchanie oskarżonego; tłumaczy się on tem, iż jest autorem dzieła, tłumaczonego na kilka języków, pt. „La prochaine grande armée“ i że zbierał dokumenta do dalszej pracy wojskowej, zwracał przytem uwagę, że stanowisko jego, jako autora wojskowego, jest powszechnie uznanem. Stwierdzono przytem, że był w posiadaniu jakichś dokumentów, które zamierzał w Paryżu wyzyskać dla wymuszenia pieniędzy na dworze austrjackim i że ów obraz „Mayerling“ zdążył już sprzedać. Jak następne doniesienia objaśniają, Łuskina jest poddanym pruskim, liczy lat 42, blondyn, z krótką brodą. W sądzie podał się jako Niemiec. Korespondencja, jaką przy nim znaleziono, jest bardzo obszerna i władze francuskie prowadzą nader energiczne śledztwo, celem wykrycia wspólników.“

Z pewnego źródła. Do redaktora jednego z czasopism berlińskich zgłosił się pewien ogrodnik, nazwiskiem G., składając za wynagrodzeniem sprawę z kradzieży, popełnionej na ulicy X. Wiadomość ta z najdrobniejszemi szczegółami stwierdziła się i redaktor prosił owego ogrodnika, by w danym razie przyniósł mu znowu informację. Jakoż po pewnym czasie G. doniósł o kradzieży na ulicy A., najzupełniej autentyczną. Szczegółowość odnośnych raportów zwróciła na siebie uwagę policji, która poczęła śledzić za sprawozdawcą i oto okazało się, że nie kto inny, jeno on sam był sprawcą opisanych kradzieży.

Francuski jenerał we Wiedniu. Rząd francuski zamierza u siebie wprowadzić w życie rezerwę kawalerji i w tym celu Freycinet wysłał do Wiednia jenerała dywizji de Bonisa, który zajmie się szczegółowem studjum organizacji kawalerji austro-węgierskiej. W tych dniach jenerał Bonis przybędzie do stolicy naddunajskiej.

Testament wielkiego człowieka. Jako dowód szlachetności Renana, cytują jego testament. Opiewa on krótko, a węzłowato: „Ustanawiam jeneralną spadkobierczynią całego majątku moją żonę p. Kornelę z Schäfferów, w dowód gorącego mego przywiązania. Z góry jestem pewny, że działam zgodnie z intencją mych dzieci, pewny, iż dopóki matka ich żyć będzie, nie powstanie pomiędzy nimi kwestja o interesa materjalne. Taka jest moja wola którą spisuję w pełni zdrowia ciała i umysłu. W Paryżu d. 4. listopada 1888.“

Internat dla kandydatów nauczycielskich. Do seminarjum nauczycielskiego w Samborze przyjęto wielu uczniów samych biedaków. Ażeby ich zatrzymać i zachęcić, odstąpiono w budynku seminarzystów dwie obszerne sale na umieszczenie najuboższych, a burmistrz dał do dyspozycji dwadzieścia cztery łóżek. Urządzono też dla seminarzystów kuchnię, gdzie każdy z nich może za 3 zł. miesięcznie dostać objad i wieczerzę.

Książę Pedro Sachsen Coburg Gotha, który od dwóch już miesięcy przebywa w zakładzie psychiatrycznym w Ober-Döbling, znajduje się jeszcze ciągle w takim stanie, że nie wiadomo, kiedy i czy w ogóle przyjdzie książę do zdrowia. Do księcia nie dopuszczają nawet nikogo z rodziny.

Tajemnicza zbrodnia. W Ferrarze znaleziono przed kilku dniami rano 70 letnią hrabinę Meroni i jej pokojówkę, leżące w jej mieszkaniu w kałuży krwi. Hrabina była już nieżywa, pokojówka zmarła po kilku minutach. Zdołała jeszcze wyszeptać nazwisko mordercy, Niemca, Józefa Schumanna, którego znaleziono w przyległym pokoju z śmiertelną raną na szyi. Schumann zmarł również po kilku godzinach. Całą tę zagadkową zbrodnię okrywa mgła tajemniczości.

Kuba rozpruwacz ujęty. *Berl Tagebl.* otrzymuje z Londynu prywatny telegram, według którego miano tam onegdaj ująć znanego Kubę rozpruwacza na gorącym uczynku. Policjanci zaledwie zdołali uratować go przed lynchem. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Wieczorek św. Mikołaja zgromadził onegdaj wieczorem w „Kole literacko-artystycznem“ pokaźne grono dziatwy, którą uraczono na wstępie przedstawieniem obrazów z pomocą latarni magicznej. Około godziny 8. pojawił się św. Mikołaj w tradycyjnej asystencji i wygłosił udatny wiersz jednego z naszych poetów. Rozdanie podarków — w liczbie tych były i przedmioty wyższej artystycznej wartości — i tańce zakończyły święto dzieci.

O Renanie mówił onegdaj w sali ratuszowej ks. prałat Jan Gnatowski. Czcigodny prelegent przyznając Renanowi wielkie zalety pisarskie, z zapałem występował przeciw zasadom, które przyświecały temu genjalnemu pisarzowi w ciągu całej jego działalności.

Mimo aury, wcale nie przychylnej, sala była pełna. Wykład wywarł na słuchaczach silne wrażenie, jak to [illegible] oklaski.

Dochód z prelekcji przeznaczył autor na rzecz Czytelni katolickiej.

Z [illegible] godzin mamy zamieć śnieżną. Miasto wygląda jak warownia ze śniegu. Komunikacja wozowa jest wielce utrudniona, nawet w samem śródmieściu. Na przedmieściach są ulice zupełnie zasypane, śnieg utworzył formalne wały. Tramway kursował wczoraj cały dzień, ale musiano do zaprzęgu używać 4 koni. Zadowoleni są jedynie dorożkarze, którym pierwsza sanna przyniosła ładny dochód.

O trzy godziny spóźnił się i wczoraj poranny pociąg kurjerski z Krakowa. Powodem tego oczywiście zaspy śnieżne.

Nosacizna wybuchła między końmi w stajni browaru Lilienfelda i Spółki. Dotychczas zastrzelono dziewięć koni. Magistrat wydał stosowne rozporządzenia, celem powstrzymania rozszerzania się tej zarazy.

Szczery. — Mam do ciebie prośbę, mój drogi, chodź ze mną do krawca, bo sobie chcę zamówić garnitur zimowy.

— i owszem, ale zdaje się, że mój gust nie jest chyba lepszym od twojego...

— E, kiedy mnie, uważasz, o twój gust nie chodzi, ale tylko o poręczenie...

?...

„PANNY Z KALENDARZA“

Szkice z lwowskiego świata panieńskiego

przez

Izydora Kuncewicza.

(Dokończenie.)

Bo wyobraźcie sobie tylko wy, którzy może jej nie znacie:

Lat dwadzieścia, postać Djany, płeć nieco blada, odbijająca silnie od kruczych włosów, nad ustami delikatniutki ledwo dostrzegalny puszek, oczy niebieskie, wyzywające, nosek lekko zadarty, toaleta zawsze artystyczno-malowniczo-efektowna, słowem, zjawisko poprostu niebiańskie!

Lecz to wszystko jeszcze niczem w porównaniu z moralnemi przymiotami panny Ewy... Och, jaki tam umysł! jakie serce! jakie bogactwo uczucia!...

Przedewszystkiem jest panna Ewa wręcz odmiennego, jak inne nasze panny, sposobu myślenia, więc co zatem idzie: jest na wskroś oryginalną. Gardzi wszystkiem, co zwykłe lub szablonowe, a każda powszedniość jest w jej oczach zbrodnią.

— Nie różnić się niczem od innych, to byle kto potrafi! — utrzymuje z głębokiem przekonaniem. Kierując się też tą zasadą, stara się zawsze o to, ażeby nikt powiedzieć nie mógł o niej, że podobną jest do owej albo tamtej... W sposobie ubierania się, w ruchach, w doborze wyrazów, w zachowaniu się, ma swoją wyłączną manierę, swój styl odrębny. W towarzystwie mężczyzn jest swobodną i ożywioną, w towarzystwie, w którem znajdują się również kobiety, porusza z upodobaniem kwestje najdrażliwsze i bawi ją niezmiernie, gdy zdoła wywołać zakłopotanie i rumieńce u towarzyszek.

— Ależ moje panie! — woła wówczas z uśmiechem, przykładając lorgnon do oczu — wy rumienicie się?.. przecież to rzecz tak zwykła! tak naturalna!...

Łatwem jest do pojęcia, że wobec podobnych eksperymentów, panie nie sympatyzują bardzo z panną Ewą; natomiast mężczyźni ubóstwiają ją formalnie i na odwrót, ona ceni ich wyżej od swych współplemienniczek, które zazwyczaj nazywa... swojskimi łabędziami!...

Jest wielką zwolenniczką artystów wszelkiego rodzaju i sama potrosze jest artystką... Gra, śpiewa, deklamuje, maluje, zwłaszcza: maluje z wielkim zapałem.. Z tego zapewne także powodu, przenosi malarzy nad muzyków i literatów; stanowczo potępia jednak najmniejszy choćby objaw niesamodzielności, brak oryginalnego polotu fantazji, lub ślepe trzymanie się utartych teoryj i prawideł.

Raz n. p. pewien młody, jasnowłosy malarz, stracił odrazu jej względy tylko dlatego, że nie mógł się zdecydować na przyjęcie jej propozycji pozowania mu jako Hebe.

— Zechciej mi pani wybaczyć — sumitował się — pani ofiarność jest dla mnie prawdziwym zaszczytem, ale... ale... to niepodobna...

— A to dlaczego, jeśli wolno spytać? — zdziwiła się panna Ewa.

— Bo... bo... wybacz pani, jednak... twarz pani nie nadaje się w tym wypadku... zwłaszcza niektóre szczegóły...

— Naprzykład?

— Naprzykład, nosek pani...

— Mój nos?... a! czy może to co przeszkadza, że jest zadarty?

— Tak, w istocie.. dotąd, widzisz pani, jeszcze nikt Heby z tego rodzaju nosem nie namalował...

— Więc cóż z tego? czy pan musisz tak malować, jak malowali inni?

— Ależ wyśmianoby mnie, pani!...

Zapadło krótkie milczenie, poczem panna Ewa z godnością podniosła lorgnon do oczu.

— Taaak? — wyrzekła przeciągle — zatem pan nie masz odwagi być oryginalnym!... Miałam lepsze o panu wyobrażenie...

Odwróciła się, odeszła i odtąd nie odzywała się o młodym mistrzu inaczej, jak z najgłębszem lekceważeniem.

Wrodzony pociąg do tego, co niezwyczajne i osobliwe, sprawia, że panna Ewa znajduje bardzo mało oryginalności w otaczających ją ludziach i świecie, i usiłuje sama za siebie być w dwójnasób „niezwykłą“. W teatrze n p. będąc w loży, rozmawia na głos ze wszystkimi sąsiadami z lóż pobliskich, na balach zjawia się zapięta pod szyję, a na zwykłych wieczorkach dekoltowana, o ile to tylko w ogóle jest możliwe; na ulicy zatrzymuje się przed każdą wystawą i ogląda za każdą panią, której ubranie wyda się jej śmiesznem. Za panami nie ogląda się, lecz jedynie dlatego, że nie chce — jak mówi — robić ich jeszcze bardziej zarozumiałymi, jak są i bez tego.

Zresztą, w salonie, mniej jej o to chodzi i niejeden niedoświadczony lub profan, mógłby sądzić, że panna Ewa sprzyja mu wyraźnie, że zależy jej na tem, aby go skokietować .. Próżne złudzenie! Panna Ewa lubi się bawić tylko i sprawia to jej przyjemność, gdy widzi, jak mężczyźni głowy dla niej tracą.

— Podobam się panu? — złośliwie pyta oczarowanego fagota.

— Pani...

— Znajdujesz mnie pan zachwycającą, nieprawdaż?

— Pani!...

— I gdybym obdarzyła pana memi względami lub rączką, byłbyś wiernym, jak piesek, jak nikt w świecie?

— Pani!!!...

Wówczas panna Ewa uzbraja oczy lorgnonem i mówi chłodno:

— Strasznie śmieszni są wierni mężczyźni... Nie cierpię ich!...

Nikt jednak nie wątpi, że panna Ewa nie tylko wierzy w istnienie miłości, ale nawet byłaby zdolną ją odczuwać gdyby spotkać się mogła z osobą, która jej wyobrażeniom o tem uczuciu odpowiadałaby.

— Miłość zwykła, codzienna — utrzymuje panna Ewa — miłość, jaką spotykamy w życiu powszedniem, a nawet, pożal się Boże w nowoczesnych powieściach, nie zasługuje na miano miłości i na taką nikt mnie nie złapie! Miłość to słowo tak wielkie, że uczucie któreby tak nazwać było można, musiałoby być nie tylko olbrzymiem, ale zarazem wręcz odrębnem i niezwykłem...

Dotychczas nie znalazła jeszcze panna Ewa takiego uczucia; nie jestem jednak pesymistą do tego stopnia, ażebym przypuszczał, że w świecie naszym nie ma mężczyzny, któryby się zdobył na nie! Drobne zresztą usterki tego uczucia gotowaby była panna Ewa zapewne wybaczyć wspaniałomyślnie, albowiem ostatecznie ma serce dobre, jest litościwą i dobroczynną.

Że zaś jest tak w istocie — świadczy o tem okoliczność że panna Ewa nie uchyla się od żadnej kwesty, sprzedawania losów lub kwiatów na cel dobroczynny. Rozwija nawet niepośledną gorliwość, a często ażeby powiększyć zebrany fundusz, ofiarowuje publiczności nawet takie fanty, których jej komitet dostarczyć nie mógł i nie dostarczył...

— Panowie! — woła naprzykład sprzedając kwiaty na raucie — róż mi już zabrakło, lecz dla biednych dzieci... pozwolę się za dukata pocałować w mały paluszek!

Naturalnie, że panowie korzystają skwapliwie z takiej sposobności, a biedne dziatki zyskują..

Mimo to zdarzyło się raz, że pewien arogant nie przyjął ofiarowanego mu paluszka; o tem wolę jednak przemilczeć, gdyż i sama panna Ewa nie lubi o tem wspominać!

A propos „wspominania“, zaznaczyć tutaj muszę, że panna Ewa o wielu rzeczach wspominać nie lubi, zwłaszcza o takich, któreby niepewne światło rzucić mogły na jej sprawy „zakulisowe.“

Według mego zdania jednak, nie ma w tem nic a nic zdrożnego lub dziwnego. Ja i wy szanowni czytelnicy jesteśmy tylko widzami komedji, które tytułową rolę gra panna Ewa. Dla nas jest ona i musi być wspaniałą i oryginalną!... jak wygląda i jaką jest za kulisami, to jest rzeczą jedynie garderobiany i reżysera...

O nadobne czytelniczki! o szanowni czytelnicy! po tem wszystkiem, co tutaj o pannie Ewie przytoczyłem, czy razem za mną nie potępicie przyjaciela mego Tadka, który śmiał powiedzieć, że woli pilznera, niż pannę Ewę?!..

Przecież ona to cud! to fenomen! to perła! to unikat! to kwiecista oaza pośród szarej pustyni powszedniości, w której nurza się nasze miasto!.. Przecież ona, to najwspanialszy z naszych swojskich łabędzi!..

* * *

...Tak jestem przejęty urokiem, jaki na mnie dzisiaj panna Ewa wywarła, że czuję, iż o żadnej innej pannie pisaćbym już nie potrafił! Kończę zatem moje szkice.

Wybaczcie mi moje „kalendarzowe panny“ jeśli może atrament był zanadto czarny!...

KONIEC.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Podziękowanie. Kuratorja Zakładu narodowego im. Ossolińskich raczyła obdarzyć bibljotekę szkoły izr polskiej w Stanisławowie jednym egzemplarzem słownika Lindego. Za ten dar zarząd tejże szkoły składa kuratorji jakoteż dyrekcji podziękowanie.

Podziękowanie. S. p. Karolina ks. Lubomirska pozostawiła na cel dobroczynny w mieście Lwowie 1000 zł., która to kwota zmniejszoną została o 87 zł. 73 ct przez zapłacenie podatku spadkowego W wykonaniu intencyj sp. księżnej przeznaczył książę Hieronim Lubomirski imieniem rodziny kwotę 912 zł 27 ct. na fundusz żelazny „Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży" z przeznaczeniem na obiady dla głodnych dzieci. Za tę kwotę zakupiono obligacje $4^1/_2$% pożyczki krajowej, które zawinkulowano i złożono w kasie „Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży". Wydział Towarzystwa „Przyjaciół uczącej się młodzieży" składa niniejszem za ten wspaniały dar, złożony na ręce wiceprezydenta miasta dr. Zdzisława Marchwickiego serdeczne podziękowanie.

Składka. Na rzecz weteranów z roku 1831 nadesłał komitet tarnopolski z okazji urządzenia wieczorku listopadowego 60 zł.

Dla rodziny listonosza Wieliczki p. Zofja Szydłowska z Gliniau 3 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek o godzinie pół do 4 popołudniu „Właściciel kuźnic", dramat w 5. aktach Jerzego Ohnet'a; wieczór o godzinie 7 „Straszny dwór", opera w 4 aktach Moniuszki. Występ pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina; jutro w piątek „Państwo Wackowie", komedja w 4. aktach Przybylskiego.

„Carmen".

(Pierwszy występ panny Belincioni primadonny opery „della Scala" w Medjolanie. — Występ pp. Myszugi i Bernharda.)

„Carmen" Bizetowska należy do rzędu tych arcyszczęśliwych kompozycyj scenicznych, które niezliczone nawet razy słyszane posiadają jednak nieprzepartą siłę przyciągającą dla miłośników rzeczywistego piękna w muzyce. I nie zgrzeszym przesadą twierdząc, że od chwili pierwszego przedstawienia tej opery na scenie naszej w sezonie operowym 1883—4, aż do dziś, piękna i urocza ta zalotnica sewilska kusiła syrenią melodją swoją ze 60 razy lodowatą i do zapału nie zbyt pochopną publiczność naszą — a każdym razem snać skutecznie, skoro na najbliższem przedstawieniu tej opery. sala teatralna znów była zapełniona. Co prawda, miewaliśmy nieraz znakomite śpiewaczki Carmenami, lecz zdarzały się z kolei rzeczy ludzkich i słabsze — nie pociągające samą indywidualnością swoją, nie zachwycające może grą subtelną niesłychanie i śpiewem, który się do głębin serca wdziera; atoli zawsze górowała nad wszystkiem prze cudna, na wskróś oryginalna poezja tonów muzy Bizetowskiej. W znacznej mierze podwyższa urok całości także znakomite libretto takich mistrzów pióra, jak Halévy i Meilhac, którzy stworzyli ognisty dramat ludowy, pełen życia, słońca i gromów południowego nieba. Nie wiele jeno oper posiada tego rodzaju podkład literacki.

Lecz do zapełnienia naszego teatru w dniu onegdajszym — oprócz tak powszechnego upodobania w „Carmenie" — przyczyniła się niezawodnie i obsada partyj solowych, jak rzadko kiedy szczęśliwa. Bo i czyż można wyobrazić sobie lepszego Joségo, zdradzonego kochanka pustej swawolnicy, jak tej potężnej miary artysta, co **Myszuga**? Artysta zarówno śpiewem, fenomenalnie pięknym i kunsztownym, jak grą dramatyczną, wycieniowaną do najdrobniejszych arkanów aktorskiego sukcesu! Partja Joségo, chwilami na wskróś liryczna, to znów buchająca ogniem rozpasanych uczuć, lub olbrzymią siłą dramatyczną, wymaga tenora nietylko o bardzo rozległej skali głosu, ale ponadto skończonego śpiewaka-artysty, który dzięki wielkiej, wielkiej pracy, a z pomocą indywidualnej swej uczuciowości, może tym samym materjałem głosowym w równej mierze reprodukować ustępy liryczne, jak dramatyczne. Ktokolwiek raz słyszał Myszugę w „Carmenie" lub „Fauście", przyzna nam, że ze świecą chyba szukać trzeba wśród plejady pierwszorzędnych tenorów europejskich równego mu w umiejętności harmonijnego kojarzenia ze sobą tych warunków dwojakich. Że przeto taki José musi panować nad całem otoczeniem swojem — to chyba jasne, jak słońce. Tak było i wczoraj.

Panna Saffo **Belincioni** — siostra owej śpiewaczki, która pod batutą Mascagniego zbierała laury na minionej niedawno wystawie teatralno muzycznej we Wiedniu — przedstawiła się nam onegdaj po raz pierwszy w partji tytułowej. O ile wnosić można z tego występu — który jako **pierwszy**, w obliczu nieznanej publiczności, w ostrym klimacie (dla Włoszki zwłaszcza!) i wkrótce po nużącej podróży, w słusznem uwzględnieniu tych okoliczności, nie może żadną miarą służyć za ostatni wyraz jej produkcji artystycznej — jest panna Belincioni bezwarunkowo śpiewaczką nadzwyczaj rutynowaną której należy przednie naznaczyć miejsce w długim szeregu śpiewaczek włoskich jakie na scenie lwowskiej słyszeliśmy. Głos jej, czysty mezzo-sopran, o rozległej skali i sympatycznym dźwięku, pozyskuje słuchacza zwłaszcza w tonach dolnych, o rejestr altowy graniczących, przyczem jednak i jej wysokie tony imponują silnym *timbre'm* i wytrzymałością Tym materjałem włada artystka bardzo poprawnie, co szczególnie występuje w ustępach opery o koloryce silniej dramatycznym. Co do gry w „Carmenie" musimy przedewszystkiem zauważyć że ta śpiewaczka medjolańska unika szczęśliwie pospolitego szablonu i kreuje postać oryginalną, która tchnie prawdą życiową i należytem zrozumieniem intencyj zarówno kompozytora, jak librecistów. Panna Belincioni stwarza tedy zalotnicę z ludu, pełną temperamentu południowego i brutalnych nieraz manier, lecz za to o tyle więcej zrozumiałą na tle akcji.

Kto woli „pasterkę" w atłasowych trzewiczkach i koronkach brukselskich, od dziewczyny, żywo przypominającej nasze Kasie i Basie z hal tatrzańskich, ten naturalnie preferuje „Carmen" z układem salonowym, od typu robotnicy fabrycznej, która w sprzeczce z koleżanką, nożem ją poczęstowała... Panna Belincioni hołduje prawdzie naturalnej i... czyni bardzo dobrze, nawet w obliczu najbardziej wybrednych wymogów estetycznych. Swoją drogą, jest z niej wyborna aktorka, jakiej pozazdrościć może nie jeden personal dramatyczny. N. p — pomiędzy innemi, tak odegranej sceny, jak ostatnia w 4. akcie, przed jej śmiercią, nie widzi się często. Ta jedyna daje jej patent na doskonałą artystkę dramatyczną.

Że jednak efekt tej znakomitej gry śpiewaczki włoskiej wypadł tak znakomicie, w tem połowa zasług p. Myszugi. Z werwą młodzieńczą istotnie, rywalizował nasz artysta o palmę pierwszeństwa ze swoją partnerką

W partji Escamilla p. **Bernhardt** już w minionym sezonie zbierał zawsze gromkie oklaski. Zasłużył sobie na nie i onegdaj. Nie szczędzono ich również tyle sympatycznej i pracowitej artystce, jak pani **Skalska**, w drobnej lecz nader trudnej partji Micaeli. Ansamble i chóry dzięki batucie p. Jareckiego wypadły nienagannie. Teatr był pełny. *(S. W.)*

Ostatnie wiadomości.

Minister skarbu wydelegował komisję, składającą się z sekretarza pp. Bernatzky'ego, dra Kazim. Gałeckiego i Schwaabego, celem inspekcji galicyjskich i bukowińskich organów skarbowych.

Fakt, iż na styczniowy konsystorz papieski nie zapowiedziano **ani jednej** nominacji kardynalskiej dla episkopatu **węgierskiego**, uważają ogólnie za znak niełaski Leona XIII. dla Węgier urzędowych. Stosownie bowiem do zwyczajowego prawa. królestwo św. Szczepana rości sobie pretensje do 3 głosów w kolegjum kardynalskiem Tak też było niedawno: Kardynałowie Simor, Mihailovics i Haynald reprezentowali przez długie lata ojczyznę swoją w św. kolegjum. Lecz po ich śmierci, Węgry nie mają ani jednego kardynała. Wprawdzie prymas **Vaszary** otrzymał był od papieża, w dowód szczególniejszej łaski, prawo noszenia kardynalskiej purpury, jako zewnętrzną oznakę godności kardynalskiej, lecz dopiero na najbliższym konsystorzu miał on otrzymać definitywną nominację. Wszelakoż, jak widać dziś, to sie nie stanie w styczniu, czego jednak nie można uważać za oznakę niechęci stolicy papieskiej dla tego księcia kościoła, który już dotychczas bardzo dobrze jest tam zapisany, lecz wyłącznie jako znak **protestu** kurji przeciw znanej ustawodawczej akcji rządu węgierskiego w kwestji chrztu, metryk i małżeństw cywilnych. Że stosunki obecne pomiędzy gabinetem budapeszteńskim a Watykanem nie są najlepsze, dowodzi tego pomiędzy innemi również okoliczność, iż do tej pory nie nastąpiło porozumienie, co do obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Zagrzebiu.

O tyle przyjaźniej natomiast zdają się układać relacje sekretarza stanu kard. **Rampolli** z hr **Caprivim**. Jak wiadomo, od dłuższego już czasu nie miało państwo niemieckie ani jednego kardynała, do czego przyczyniało się i to, że Berlin życzył sobie purpury dla ks. **Koppa** z Wrocławia, Rzym zaś chciał dać kapelusz kardynalski arcybiskupowi kolońskiemu. Otóż rozdźwięk ten zostanie obecnie w ten sposób najprawdopodobniej załatwiony, że jeden i drugi zostaną kardynałami mianowani.

Z Petersburga donoszą, iż niedawno temu przybyło tam trzech oficerów konnicy **tureckiej**, a to celem studjowania organizacji, taktyki i innych urządzeń **kozackich**. Na razie przydzielono ich do ambasady ottomańskiej, później atoli mają wstąpić na tę naukę do pułków kozackich.

Radykalizm serbski poniósł temi dniami sromotną klęskę w stolicy kraju. Mianowicie wśród głosowania nad insenowanem przez liberalnych wotum nieufności dla radykalnej reprezentacji miejskiej, na 4230 wyborców, olbrzymia większość 3162 poparła to wotum swemi głosami. Rezultat ten przeszedł wszelkie oczekiwania, nie przypuszczano bowiem, aby stronnictwo liberalne zdołało ludność belgradzką tak niechętnie usposobić przeciw radykalizmowi Pasiców *e tutti quanti*. Przewódcy radykałów byli do ostatniej chwili nader optymistycznie usposobieni, i układali sobie, że w najgorszym razie zdołają udaremnić akt głosowania jakimś epizodem niespodzianym. Zawiedli się jednak w rachubach, gdyż liberalni przyszli do urn w przeważającej liczbie, a rozmyślnie rozpuszczone pogłoski o kryzis gabinetowej również nie odniosły skutku. Klęska ta radykałów w stolicy odbije się na nich jeszcze w sposób fatalniejszy przy najbliższych wyborach do skupczyny.

Times donosi o ponownem nawiązaniu przyjaźnych stosunków między dworem petersburgskim a wiedeńskim i berlińskim. Powodem tego jest niezadowolenie cara z ostatnich wypadków francuskich, jak wybryki anarchistyczne, sprawa Carmaux, tudzież sprawa panamska.

Brukselska *Indépendance* donosi: Po przyjęciu delegatów konferencji monetarnej przez króla, zgromadziła się ponownie komisja w celu zbadania przedstawionego przez duńskiego delegata, Tietgena, projektu międzynarodowej unji monetarnej. Według projektu tego przedewszystkiem stwierdzić mają delegaci unji faktyczny stosunek wartości srebra i złota, na podstawie przeciętnego kursu srebra na targu londyńskim. Przez przeciąg 12 miesięcy, poprzedzających ukonstytuowanie się unji. państwa, należące do tejże unji, mogą wybijać bez ograniczenia srebrne monety w wysokości po 5 franków, po 1 dolarze, po 4 marki i po 2 korony. Komisja śledzić ma ruch targowy cen srebra. Jeżeli ceny te spadną o 5% poniżej ustanowionego stosunku wartościowego do cen złota, wówczas komisja może się ponownie zgromadzić w celu rozstrzygnięcia potrzeby przebicia kursujących monet.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. grudnia. (*W izbie posłów*) rozprawa nad interpelacją **liberecką** miała przebieg spokojny i w ogóle obudzała nie wiele zajęcia. Zarówno **Prade**, jak **Trojan**. przemawiali z wielkiem umiarkowaniem. — Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Wiedeń 7. grudnia. (*Z izby posłów*). Rząd wnosi projekt zwolnienia od podatków i należytości stemplowych galicyjskiej konwersji obligacyj indemnizacyjnych.

Izba przekazuje rządowi do zbadania i uwzględnienia petycje gmin powiatu husiatyńskiego, dotkniętych nędzą, poczem przechodzi do debaty odpowiedzią Taaffe'go w sprawie libereckiej.

Bendel zabiera głos.

Wiedeń 7. grudnia. Komisja budżetowa uchwaliła kredyty, potrzebne na wykupienie telefonów w 10 miastach w Austrji, a w tej liczbie i we Lwowie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. grudnia. Wczoraj odbyła się przedwstępna konferencja delegatów, przybyłych na **wiec izb handlowych**. Właściwe obrady rozpoczną się w piątek (9. bm.). Ze Lwowa przybyli pp. Gubrynowicz, Kolischer i Piepes; z Brodów sekretarz izby Frenkel i Chajes; z Krakowa do tej chwili nikt. — Na wniosek Frenkla, wybrano przewodniczącym wiecu prezydenta wiedeńskiej izby Mauthnera. — Wśród dyskusji nad skontyngentowanym podatkiem zarobkowym oświadczyli się **przeciw** niemu delegaci lwowscy i brodzcy, pozostali wszakże przy próbnem głosowaniu w **mniejszości**. Wniosek Piepesa, aby kontyngentowanie odbywało się według krajów poszczególnych, odrzucono piętnastoma głosami przeciw dziesięciu. Izba wiedeńska proponuje utworzenie tz. stowarzyszeń podatkowych — złożonych według zawodów i wysokości podatków — a dopiero w ramach tychże kontyngentowanie. Przeciw temu oświadczyli się delegaci galicyjscy, żądając natomiast kontyngentowania według powiatów. W dalszym ciągu del. Kolischer wniósł kilka poprawek do taryfy podatku zarobkowego. — Dziś dalszy ciąg tej przedwstępnej konferencji.

Reprezentanci **czeskich** izb handlowych szukają styczności z naszymi delegatami i prawdopodobnie przyłączą się do nich w całości.

Wśród rozmowy z wielką grupą posłów **młodoczeskich**, nabrałem wczoraj pewności, iż Młodoczesi na każdy sposób **głosować będą za kolejami podolskiemi**. Jeden z ich przewódców odezwał się temi słowy: „Ponieważ te koleje, jak nas poinformowano, stanowią w samej rzeczy **konieczność ekonomiczną** dla **Galicji** więc będziemy z wszelką pewnością za niemi głosowali, bez względu na to. żeśmy już nieraz zostali przez Koło polskie w sposób przykry dotknięci i bez pretensji do jakichkolwiek ustępstw wzajemnych."

Wiedeń 7. grudnia. Według doniesienia *Pol. Corr.* z Petersburga, rząd od Nowego roku nie pozwoli żydom bezwarunkowo na prowadzenie handlu w Moskwie. Pozwolenie dotyczące otrzymają jedynie tacy, którzy **przejdą na prawosławie** i dostaną karty przemysłowe, — ale także dopiero po upływie 3 lat.

W sferach parlamentarnych słychać, że sejm czeski zbierze się jeszcze tego roku, a to celem uchwalenia prowizorjum budżetowego.

Paryż 7. grudnia. Prasa tutejsza wita nowy gabinet dość przyjaźnie. Tenże naradzał się wczoraj nad deklaracją, jaką ma w izbie złożyć.

Waszyngton 7. grudnia. Orędzie nowego prezydenta **Clevelanda** do kongresu, wspomina o **zniesieniu** w niedalekiej przyszłości **ceł ochronnych**.

Nowy Jork 7. grudnia. W izbie reprezentantów wniesiono projekt do ustawy, w myśl której od dnia 3. stycznia 1893 r. **wszelka immigracja z Europy zostałaby stanowczo zabronioną**. Europejczycy w takim jeno razie byliby do wylądowania dopuszczeni, jeśli się wykażą, że zamierzają tylko czasowo zatrzymać się w Stanach Zjednoczonych.

Wiedeń 7. grudnia. Kredyty 315; laenderbanki 225·10; sztacbany 300·75; lombardy 91·75; tytoniowe 169·50; alpiny 52·60; renta majowa 97·92; węg. złota 113·95; losy tureckie 45·3.

Wiedeń 7. grudnia. Na urządzone dziś przez Koło polskie w kościele wotywnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Alfonsa Czaykowskiego, celebrowane przez ks. Ruczkę, pomimo burzy śnieżnej, przybyli oprócz członków Koła z prezesem Jaworskim na czele, minister Zaleski, hr. Hohenwart z licznymi członkami swego klubu, dr. Chlumecky jako przedstawiciel prezydium izby. oraz kilku członków lewicy i Młodoczechów, wreszcie kilka pań tutejszej kolonji polskiej.

Wiedeń 7. grudnia. Hr. Kalnoky konferował długo z cesarzem. Naznaczone na wczoraj polowanie dworskie zostało odłożone do soboty.

Dzisiaj ma tu na jeden dzień przybyć minister-prezydent węgierski Weckerle z relacjami do cesarza w sprawach politycznych.

Wiedeń 7. grudnia. W ministerstwie handlu zostaną jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia ukończone konferencje z reprezentantami Galicji względem budowy kolei lokalnych. Projekt ustawy w tej sprawie zostanie wniesiony w Sejmie galicyjskim w ciągu stycznia.

Buda-Peszt 7. grudnia. Z powodu ogromnych zasp śnieżnych przerwana jest częściowo komunikacja tramwajów. Wszystkie pociągi kolejowe spóźniły się o kilka godzin, a niektóre koleje zawiesiły całkiem ruch.

Zagrzeb 7. grudnia. Biskup Strossmajer wydał list pasterski, którym zarządza uroczyste święcenie jubileuszu Leona XIII. we wszystkich kościołach i powiada: „Papież jest symbolem świętej jedności Kościoła, na której zwłaszcza Słowianom zbywa. Wobec niebezpiecznych czasów i wewnętrznego położenia Kroacji i Slawonji, mają zwłaszcza Kroaci szczególny powód do polecania się łasce i opiece Ojca świętego." Zarazem nakazał ks. biskup wyłożyć ludowi położenie papieża.

Berlin 7. grudnia. Cesarz konferował wczoraj długo z kanclerzem Caprivim, jak słychać. chodziło o ogłoszone dokumenta wojskowe w procesie Ahlwardta. które są wykradzione.

Kolonja 7 grudnia *Köln Volks-Ztg.* dowiaduje się, że angielskie lejarnie stali oznajmiły robotnikom, iż od d. 3. bm. począwszy, zniżą im zapłatę o 10%, a gdyby robotnicy nie zgodzili się, to wszystkie lejarnie po upływie dni 14 zostaną zamknięte.

Bukareszt 7. grudnia. Izba deputowanych po świetnej przemowie ministra spraw zagranicznych, uchwaliła znaczną większością wziąć pod rozwagę wniosek o przyznanie osobnej dotacji następcy tronu. W sprawie tej zabierało głos wielu mowców, między nimi także minister Jonesco. Dwa pierwsze ustępy tego wniosku przyjęto bez zmiany, głosowanie zaś nad całą ustawą odroczono z powodu spóźnionej pory na dzisiaj.

Rzym 7. grudnia. *Nuova Antologia* ogłasza pismo Bonghi'ego do papieża, które ściągnęło na siebie ogólną uwagę. Bonghi, acz wierzący katolik, stwierdza zepsucie duchowieństwa i prasy klerykalnej. Przyczyny widzi w papiestwie i wpływie Jezuitów. Bonghi twierdzi, że jeśli papież nie zdecyduje się przedsięwziąć reformy kleru, to w łonie włoskiego katolicyzmu niebawem nastąpi rozterka.

Paryż 7. grudnia. Podsekretarzem stanu w kolonjach mianowany został Jamais. Sprawy wyznaniowe zostały przydzielone do ministerstwa oświaty.

Paryż 7. grudnia. Nowy gabinet obradował nad deklaracją. Deklaracja ta wypowiada w sposób jak najbardziej stanowczy zapatrywanie gabinetu co do zasady rozdziału władz, podnosi w kwestji polityki zewnętrznej dobre stosunki z wszystkiemi mocarstwami, wypowiada w zwięzłych słowach pokojowe zamiary gabinetu, wskazuje wreszcie na to, iż pozostanie tej samej osobistości na stanowisku ministra spraw zagranicznych dowodzi niezmienionej polityki zewnętrznej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. grudnia 1892 r.

HOTEL ŻORZA. B. Krzysztofowiczowa z Kołomyi. Dr. Z. Korotkiewicz z Krakowa. W. Głębocki ze Zbyszyc. M. hr. Komorowski z Ameryki.

HOTEL CENTRALNY. S. Drobniewicz ze Stanisławowa W. Iluk z Synowudzka. T. Kolasiński. M. Przełocki z Sambora. W. Krynicki z Kolbuszowy. S. Salzer z Wiednia. L. Wikarski z Bełzca, A. Volter z Tłumacza. T. Damnont z Włoch. G. Schlosser z Wiednia I. Schöneman z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr Lonyay z Węgier. Hr. W. Orłowski z Lisowca. Z. Wałyńska, L. Dzieżyc z Wilna. G. Huetig. I. Löstler, G Schaschl z Wiednia. B. Skibniewski z Bali. W. Sirze z Czerniowiec. I. Schatz, I. Tintner z Wiednia.

HOTEL ZSWAJCARSKI. Dz. H. Finkel z Jaryczowa. L. C. Sędzimir z Krakowa. W. Lorezo z Barnawa Witko z Bielska. W. Raszeski z Kołomyi. S. Szeja z Zabrzega.

NEKROLOGJA.

†

Malwina Wiedeń

córka Adeli z Sesceny'ów i ś. p. Franciszka Wiedeniów

po krótkiej, a ciężkiej chorobie zmarła dnia 5. grudnia przeżywszy lat 17.

W smutku pogrążona matka i rodzeństwo zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę o godzinie 3. popołudniu z domu pod l. 22 ulica Chorążczyzny.

Lwów, 4 grudnia 1892 r.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 7. Grudnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po [illegible] zł. [illegible]	215 —	218 —
„ lwow.-czerniow [illegible] po 200 zł. [illegible]	244 —	247 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. [illegible]	338 —	— —
„ kredytowego galicyjskiego po [illegible] zł. [illegible]	— —	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible] hip. galic. 5-proc. [illegible]	100 80	101 50
„ [illegible]	108 —	108 70
„ [illegible] galic. $4^1/_2$% w. [illegible]	98 2[illegible]	98 90
„ [illegible] 4 i pół pr. [illegible]	99 —	99 70
[illegible] kr. [illegible] gal. [illegible] 5-proc. [illegible]	— —	— —
„ [illegible]	96 80	[illegible]6 50
„ [illegible] 4-proc. [illegible]	94 50	[illegible]5 20
„ [illegible] 4 i pół [illegible]	99 80	[illegible] 60
„ [illegible] 4-proc. [illegible]	94 —	[illegible]4 70
Listy dłużne za [illegible]		
[illegible] Zakład kred. [illegible]	— —	— —
[illegible]	68 50	[illegible]5 50
[illegible] rolniczo-kredyt. Zakładu [illegible]		
[illegible] Bukowiny w likw. 6 proc. [illegible]	50 —	— —
Obligacje za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. [illegible]	104 80	105 50
galic. [illegible]	94 70	95 30
[illegible]kow [illegible]	101 50	102 20
[illegible]	— —	— —
„ [illegible]	101 —	101 70
[illegible] 5% w. a.	[illegible]3 50	—
„ [illegible]	[illegible]8 25	98 95
„ [illegible]	93 —	92 70
[illegible]		
[illegible] Krakowa	25 —	25 —
„ Stanisławowa	31 —	— —
Monety		
[illegible] cesarski	[illegible] 64	5 74
[illegible]	[illegible] 51	9 61
[illegible]	[illegible]0	
[illegible]	[illegible]18	1 24
[illegible]	[illegible]7 $^1/_4$	11 $^1/_4$
[illegible]	58 70	59 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7 Grudnia 1892 r. (godz. 2 min. 07 po południu)	dzisiaj	w dniu poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	52 10	[illegible]1 30
„ węgierskie banku kredytowego	361 [illegible]0	361 75
„ Banku anglo-austr[illegible]	150 —	160 50
„ Unionbanku	237 [illegible]	[illegible]37 —
„ Kolei Karola Ludwika	217 75	[illegible] 6 75
„ kolei północnej	180 —	[illegible]79
„ kolei południowej (Lombard[illegible])	92 75	92
„ kolei państwowej	2[illegible]8 20	[illegible]99
„ kolei [illegible]	345 [illegible]0	[illegible]45 50
„ kolei [illegible]	[illegible]97 —	197
[illegible]	—	
[illegible]	164 —	[illegible]63 50
Akcje Towarzystwa [illegible]	169 75	167 50
[illegible]	205 —	[illegible]5
Akcje kolei [illegible]	228 —	228 50
[illegible]	13[illegible] —	—
Akcje [illegible]	325 [illegible]0	[illegible]25 3
Renta [illegible]	113 85	[illegible]3 45
Akcje [illegible]	[illegible]14 15	[illegible]4 2[illegible]
[illegible]	1[illegible]8 60	117 6[illegible]
[illegible]	148 60	
[illegible]	8[illegible]3 75	316 12
[illegible]	—	
[illegible]	9 53	9 56

[illegible], dnia 7 Grudnia 1892 r.		
[illegible]	—	— —
Akcje [illegible]	—	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	—	— —
[illegible]	—	— —
Akcje [illegible]	—	— —
[illegible]	—	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·5[illegible]	—
„ Stryja	—		6·15	10·21	7·41	
„ Bełzca	—	—	9·51	—		—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·0[illegible]	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·25	-
„ Bełzca	—	—	4·48	—		—
„ Sokala	—	—	—	—		8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12 w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 7. Grudnia 1892.

Lwów: pszenica 7·10 do 7·35, żyto 5·75 do 6—, jęczmień 5·— do 5·75, owies 5·30 do 5·70, rzepak 11·— do 11·75, groch 6·— do 8·75, wyka 4·50 do 5·75, nasienie lniane 9·50 do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·75 do 5·—, hreczka 7·— do 7·75, koniczyna czerwona 60 — do 65·—, biała 65·— do 75 —, szwedzka 65 — do 75·—, kminek 17· do 19·—, anyż 32·— do 38·—, kukurudza stara 5·25 do 5·50, kukurudza nowa 4·75 do 5·—, chmiel 70·— do 90 — spirytus 11·75 do 12·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50 do 11·—.

Usposobienie coraz słabsze, stagnacja zupełna.

Kraków: pszenica biała 8·15 do 8·25, czerwona nowa 7·80 do 8·20, żółta 7·80 do 8·20, żyto 6·50 do 6·90, jęczmień browarny 6·40 do 6·80, pastewny 5·60 do 5·75, owies 5·50 do 5·75, groch 7·— do 9·—, koniczyna czerwona 60·— do 70·—, biała 65 — do 75·—, rzepak 11·50 do 12·—.

Usposobienie słabe.

Czerniowce: pszenica 7·60 do 7·80, średnia 7·40 do 7·60, żyto 5·80 do 6·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6 — do 6·15, pastewny 4·70 do 4·80, owies 4·70 do 4·80, średni 4·50 do 4·60, rzepak zimowy 11·50 do 11·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 8·50 do 8·75, koniczyna 66 — do 68 —, kukurudza 4·90 do 5·—, na gr. stycz. 4·85 do 4·90, bób —·— do —·—, groch 5·75 do 7·—, anyż 34 — do 38 —, spirytus za 10.000 litr proc. 11·50 do 11·75.

Usposobienie słabe.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

O godzinie $^1/_2$4. po południu:

Właściciel kuźnic

(LE MAITRE DE FORGES)

dramat w 5. aktach Jerzego Ohneta.

O godzinie 7. wieczór:

STRASZNY DWÓR

opera w 4. aktach a w 5. obrazach. Muzyka St. Moniuszki. — słowa Jana Chęcińskiego.

Miecznik	Łomiński
Hanna) jego córki	Skalska
Jadwiga)	Radwan
Pan Damazy, totumfacki Miecznika, starający się o względy Hanny	Laskowski
Zbigniew) hussarze	*Jeromin*
Stefan)	*Myszuga*
Cześnikówna, ich stryjenka	Kasprowiczowa
Maciej, były żołnierz, stary sługa Zbigniewa i Stefana	Kiczman
Skołuba, klucznik w domu miecznika	Zegarkowski
Marta, gospodyni w wiosce Zbigniewa i Stefana	Michlewiczowa
Grześ, parobczak	Gamski
Ochmistrzyni	Weiglówna

Husarze, luzacy, wieśniacy, goście Miecznika, myśliwi.

Jutro w piątek **„Państwo Wackowie"**, komedja w 4. aktach Przybylskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Łańcuszki do podpinania franek, z kulami, sztuka 18 ct., poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 13

Kufry, walizki, kuferki i wszelkie przybory podróżne, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka 16. 1

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękkość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wałowa l. 15. A., Pokorny, magister farmacji.

Poszukuje się do kupna w Galicji białych

kości.

Łaskawe oferty z podaniem cen uprasza się nadsyłać pod „S. 5013" do *Rudolfa Mosse*, Wiedeń, celem dalszego traktowania. 835 1—3

Papée & Kościcki 2300 1—3
otworzyli we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja
(w gmachu dawnej Kasy Oszczędności)

KOMISOWY SKŁAD
HERBATY ROSYJSKIEJ
pod rządową banderolą firmy
Wogau & Sp.
w Moskwie.
1 ft. ros. zł. 2 — do 6 —.

SKŁAD KAWY
tylko najlepszych gatunków
Ceylon, Mokki i Amerykańskiej,
pod godłem:
„SYRJUSZ"
½ kl. Kawy najprzedniejszej zł. 1.
Na prowincję:
4½ kl. zł. 10·10 ct.

i polecają się łaskawym względom P. T Publiczności.

ŁYŻWY
tylko w gatunku Ia.
(pod gwarancją)

„Halifax" doskonałe para 1·80. „Halifax" z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax" z szerokiemi nożami para 4 „Halifax" niklowane stalowe para 5. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax" damskie nie niklowane para 2. „Halifax" damskie niklowane para 3·50. „Helwetia" albo „Merkur" para 3·50. „Jackson Haines" stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines" stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct. 30. **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystw gimnast. „Sokół" i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.

Magazyn futer
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 1.
poleca na sezon:

FUTRA męskie i damskie we wszystkich gatunkach i fasonach. WIERZCHY do futer męskich i damskich, fasony najnowsze. MATERJE na wierzchy w wielkim wyborze. ZARĘKAWKI, KOŁNIERZE i CZAPKI damskie, fasony nowe. CZAPKI i KOŁPAKI, BARANICE do sań.

Cenniki na żądanie gratis i franco. Ceny bardzo umiarkowane.
(Lwów „Impressa"). 2046 1—2

Wyrób krajowy
KOCE I KOŁDRY
z fabryki w Glinnie 2243 1—2
są do nabycia po stałych cenach fabrycznych

w Brodach: p. J. Witkowski i Spółka;
w Brzeżanach: p. B. Karwowska;
w Czortkowie: p. Antoni Kostecki;
w Kołomyi: p. J. P. Goertz;
we Lwowie: Centralny Bazar wyrobów krajowych;
„ „ p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
„ „ p. Knauer i Syn, plac Kapitulny;
w Przemyślu: Przemyski Bazar wyrobów krajowych;
w Samborze: p. Bronisław Żuławski;
w Sokalu: p. A. W. Grot.
w Stryju: p. Lechicki i Kosterkiewicz;
w Tarnopolu: p. W. Michalewski.

DEKORACJE NA DRZEWKO!
KAROL BISENIUS
obecnie w **Wiedniu I. Singerstrasse nr. 11**, mezanin. — Telefon 4929.
Najtańsze ceny fabryczne, hurtowne.



Nadzwyczajna nowość! Kule świetlne i kryształowe, oraz jaja od 12 ct. począwszy.
Wprost z Japonji sprowadzone Lampjony na Drzewka, świetnie przeźroczyste po 6 ct. sztuka.
Cudnie błyszczące kule od 3 ct. Owoce od 8 ct., orzechy od 6 ct., jaja od 10 ct, całkiem srebrną pozłótką pociągnięte.
Przepyszne nowości owoców szklannych i wisiorków fantazyjnych o świetnych reflesach barw. Preparowane tak, że się dziecko przy stłuczeniu nie skaleczy. Pudełko z 12 sztukami od 30 ct. począwszy.
Nowe! Ozdoba niezpaalna: Piłki z brylantowemi włoskami 5 ct. Komety i słońca 6 ct. Kutasy brylantowe z frendzlami 5 ct. Błyskotki na drzewko w pudełkach 8 ct, Śnieg w płatkach i niezapalna wata śnieżna, wielki pakiet 12 ct. Girlandy lodowe za metr po 10 ct począwszy. Pierścienie lodowe, za sztukę po 5 i 10 ct Duże podwójne ulubione Włoski na drzewko 10 ct. — barwne 15 ct.

Nowe ozdoby refleksowe. jako to: Anioły i gwiazdy na wierzch drzewka, sztuka od 8 ct. począwszy. Plastyczne unoszące się aniołki po 15 ct. sztuka i wyżej.
Cenniki tysięcy efektownych i najnowszych **Dekoracyj na drzewko gratis**

Nie mam nigdzie filij. 944 1—1

Apteczki domowe przeciwcholeryczne
wedle przepisu i wskazówek
Dra O. WIDMANA
c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie,
zestawiła i utrzymuje na składzie 1

Apteka pod „srebrnym orłem"
Zygmunta Ruckera
we Lwowie. 1064 b 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.
Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą *śł. Mańkowskiego*.

Na Boże narodzenie!
Wspaniałe, efektowne i nadzwyczaj tanie dekoracje do ubierania drzewek nabyć można w sklepach
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Lwów Teatralna 3, Jagiellońska 6, **Kraków** Sukiennice 28. 2274 1—5
Wysyłka na prowincję odwrotnie.
Sortymenta do kompl. ubrania drzewka (wraz z lichtarzykami i świeczkami) po zł. 1 50. 3, 5 i wyżej.
Odbiorców zamiejscowych uprasza się uprzejmie o wczesne nadsyłanie zamówień. —
W zeszłym roku z powodu opóźnionej pory wielu zleceniom zadość uczynić nie mogłem.

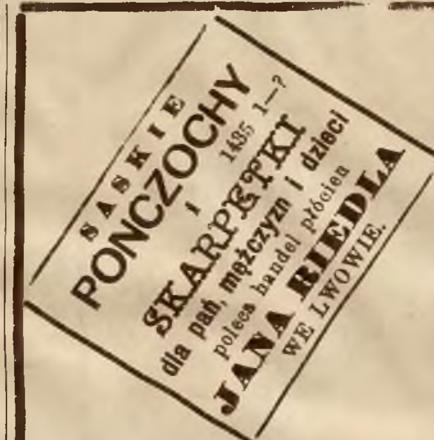
KOKS! KOKS! KOKS!
najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców
polecamy na porę zimową.
Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2125 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Księgarnia nakładowa
Edw. Feitzingera
w Cieszynie (Szląsk austr).
wysyła **bezpłatnie** spis różnych książek dla ludu i młodzieży. Tenże zawiera także wielki wybór pięknych i tanich książek z obrazkami, gier i innych zabaw dla dzieci i dorosłych, które na gwiazdkę i noworoczne podarunki są godne polecenia. 1—2
834

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.



Dla PP. Cukierników!
Wyborną masę kakaową
1 kilo po zł. 2·40.
Kowerturę (Tunkmasę) waniliową
1 kilo po 2 zł.
poleca 2282 1—?
Henryk Treter
właściciel parowej fabryki czekolady we Lwowie.
Z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem.

NA ZIMĘ!
Skarpetki i Pończochy
systemu Jägera, para od 25 ct. do 95 ct.
bardzo mocne i ciepłe, poleca
MAKS MÜHLFELD
2268 **Lwów, Rynek 39.** 1—6

Najpraktyczniejsze podarki!
Nowości na Boże drzewko i Nowy Rok.
Srebrne zegarki i srebrne tula, złote, stalowe w różnych fasonach, najtaniej
poleca
Józef Komorowski
zegarmistrz
Lwów, ul. Akademicka l. 5
(„Impressa"). 2297 1—6

!KUPUJE!
Dziczyznę i wszelkie ptactwo
Handel towarów korzennych, owoców, łakoci, win i delikatesów
Jana Baczyńskiego
ulica Akademicka l. 3. we Lwowie

JAN
JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Nowo otworzony skład
MAX LAU
we Lwowie
ulica Kilińskiego l. 2.
obok księgarni WP. Gubrynowicza i Schmidta 2219 1—?
poleca najnowsze
Kapelusze Habiga i Plessa
Cylindry od zł. 5·50—9.
Czapki prawdziwe krymskie i futrzane; Kapelusze miękkie Pichlera i inne od zł. 1·20, oraz RĘKAWICZKI angielskie, KALOSZE rosyjskie i wszelkie obuwie filcowe

Dywany
prawdziwe perskie, smyrneńskie, angielskie, także na miarę do wyścielania całych pokoi.
Materje meblowe
rajn waze, jedwabne, wełniane, kretony, plusze i t. p.
Portjery i firanki
do tychże podpięcia i karnisze.
Narzuty
na ottomany dywanikowe i materjalne z odpowiedniemi poduszkami. 2122 1—?
Skóry
angorowe i z kóz indyjskich.
Chodniki
kokosowe, wełniane, jutowe i t. p.
Makaty
francuskie i wschodnie.
Kilimy
tureckie, serbskie i krajowe.
KAPY
na łóżka i serwety na stoły.
Parawany
ekramy i inne przedmioty dekoracyjne
otrzymał w bogatym wyborze
MAGAZYN
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki 2.

Damy
lepszego stanu, jako to wdowy po oficerach, żony urzędników i nauczycieli znajdą na drodze rzetelnej bardzo popłatny i nie nużący zarobek. Oferty pod „N. L." do ekspedycji anonsów Henryka Schalek w Wiedniu, I. Wollzeile 11.

„OLGA"
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27,
przyjmuje **powiększenia** aż do **naturalnej wielkości z każdej, nawet starej, lichej fotografji. Za najdokładniejsze podobieństwo** gwarantuję.
Ceny przystępne.

FELIX NEUMANN
PHOTOGR. APPARATE UND BEDARFSARTIKEL
FÜR AMATEURE UND FACH-PHOTOGRAPHEN
WIEN
I. SINGERSTR. 10
PREISLISTE FRANCO UND GRATIS

Skład Farb i Materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie
2. Kopernika 2.
urządził osobny oddział naczyń szklannych i porcelanowych do użytku laboratoryjnego i poleca w największym wyborze:
Kolby, Retorty, Wanny pneumatyczne, Kubki, Moździerzyki, Parownice, Bizety, Cylindry miareczkowane, Menzury, Pipety, Sztuce, Kroplomierze, Miarki medyczne na łyżkę i wyżej, Rury szklanne, Pręciki, Termometry maksymalne.
Wszelkiego rodzaju flaszki i słoiki z korkami szlifowanemi i wszystko w dział ten wchodzące
po cenach najumiarkowańszych
Leopold Lityński
LWÓW 2123 1—?
2. Kopernika 2.

KUCHARKA POLSKA
czyli 2294 1—1
SZKOŁA GOTOWANIA
tanich, smacznych i zdrowych obiadów
przez
Florentynę i Wandę
Część druga.
Wydanie czwarte znacznie pomnożone szczególniej
W DZIALE LEGUMIN
obejmuje:
O przyrządzaniu drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy wyborne, budenie, omlety, strucle, ptysie, pianki, galarety, kremy i t. p. Pasztety i paszteciki. Potrawy zimne. Kompoty i sałaty. Marynowanie i kwaszenie. Wędzenie i przyrządzanie wędlin.
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty **56** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Wielmożna Pani!
Zanim Wielm. Pani zdecyduje się gdziekolwiek kupić kołdry lub materace, proszę łaskawie choćby z ciekawości zobaczyć własne wyroby pościeli w magazynie pod firmą:
Józef Schuster,
ulica Kopernika liczba 7,
gdzie jest najlepsze źródło nabycia wyrobów w różnych cenach i gatunkach jak:
Kołdry zapałowe po zł. 4, 5 do 6.
Kołdry wełniane po zł. 6·25, 7, 8, 9, 10, 12 do 14.
Kołdry atłasowe od zł. 14 w każdej cenie do 32.
Materace włosienne od zł. 15, 17, 18, 20 w każdej cenie do zł. 32.
Zapewniając zarazem P. T. Kupujących, że wyroby moje najstaranniej są wykonane i z dobrych materjałów oraz **polecając wielki wybór koców na łóżka, kap najgustowniejszych i chodników.**
Z wysokim szacunkiem
Józef Schuster.
Lwów („Impressa"). 2266 1—12

ROSYJSKIE
KALOSZE
sprzedają najtaniej
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Puritas
(mleko odmładniające włosy.) 2110 1—1.
Puritas jest jedynie pod gwarancją nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem odmładzającym włosy, który siwe, wgłębnie białe włosy, od jasno-blond do kasztanowato bronzowych, odmładza do niepoznania. Włosy rude otrzymują barwę ciemno-blond lub brunatną. — **Cena 2 zł. — Otto Franz, Wien VII., Mariahilferstrasse 38.** — Składy we LWOWIE: w aptece P. Mikolasza i Z. Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski, apt. pod św. Florjanem i Stockmar a. 1

Ochronę przeciw zaziębieniu
podagrze i reumatyzmowi
nastręczają jedynie i wyłącznie przezemnie wyrabiane
buciki ze skóry cielęcej z włosem dla panów i pań.
S. Reschovsky, magazyn obuwia „**Zum Andreas Hofer**", Wien, I. Rothenthurmstrasse 4. — Illustrowane cenniki z pouczeniem brania miary samemu, gratis.

Na Gwiazdkę najstosowniejszy Upominek.

Nowość! Fotografie sztychowe.

FOTOGRAFIE ARTYSTYCZNE
wszelkich formatów i rodzajów:
Celloidinowe, Albuminowe, Platynowe.
POWIĘKSZENIA
artystycznie
retuszowane
tak jak
wystawione przy Zakładzie
wykonuje
z każdej fotografii
ZAKŁAD
ARTYSTYCZNO
FOTOGRAFICZNY
E. TRZEMESKIEGO
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 7.

Nowość! Fotografie sztychowe.

Na gwiazdkę najstosowniejszy Upominek.

Kto wybiera ten się męczy!
Aby każdego od tego uchronić, przedstawia
MAGAZYN „Zum Libling"
Gwiazdkowe Sortymenta
zawierające najpiękniejsze zabawki dla każdego wieku dziecka razem:

Sortyment dla chłopców od 1—3 lat, komplet zł. 2·25.	Sortyment dla dziewcząt od 1—3 lat, komplet zł. 2·25.
1 samobodzący pies (pneumatyczny),	1 arka Noego z wielu zwierzętami i ludźmi,
1 muzykalna piłka,	1 lalka spowita koronkami i wstążkami,
1 samojadąca lokomotywa,	1 kot z naturalnym głosem,
1 kalejdoskop gwiaździsty,	1 jagnię na kółkach z wełną naturalną,
1 włoski naszyjnik,	1 serwis porcelanowy,
1 wiedeński jeneralny omnibus,	1 neapolitańska piłka z głosem,
1 krzyczący pajac,	1 pudełko z naczyniem,
1 miasto lub wieś z figurami do ustawiania,	1 połiszynel krzyczący,
1 róg pasterski z okuciem mosiężnem,	1 lalka kauczukowa nie do zepsucia,
1 kompanja żołnierzy.	1 kompletne gospodarstwo z drzewa.
Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu tylko zł. 2·25.	Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu tylko zł. 2.25.

Sortyment dla chłopców od 3—5 lat, komplet zł. 3·50.	Sortyment dla dziewcząt od 3—5 lat, komplet zł. 3·50.
1 oryginalna diorama zmienna z muzyką,	1 przepyszna b-letnica,
1 rosyjska gra w pocztyljona,	1 elegancka lalka z dobrym strojem,
1 dokładny telefon z wielu metrami mosiężnych przewodów,	1 wielka kuchnia z naczyniem,
1 pistolet z muzyką,	1 książka z obrazkami i powiastkami,
1 koło życia z żywemi obrazami,	1 freblowska zabawka cierpliwości i towarzyska,
1 skrzypce ze smyczkiem,	1 dobry moździerz z tłuczkiem,
1 kotwiczna skrzynka budowlana,	1 latarnia czarodziejska z szybami,
1 zajmująca gra towarzyska lub cierpliwości,	1 koszyk z rozmaitemi przedmiotami do gospodarstwa,
1 „ball magiee", bardzo zajmujące,	1 wielki angielski młynek z szuflami,
1 bęben z pałeczkami.	1 „Cubus", gra kostkowa.
Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu, komplet zł. 3·50.	Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu, komplet zł. 3·50.

Sortyment dla chłopców od 5—10 lat, komplet zł. 5·50.	Sortyment dla dziewcząt od 5—10 lat, komplet zł. 5·50.
1 latarnia magiczna, obrazy mglistne w oryginalnym kartonie i orygin. obrazami,	1 eleganckie etui do roboty z pluszu z zapięciem i jedwabiem wybite,
1 pistolet z tarczą i bolcem gumowym,	1 kasetka do robótek z jedwabiu wybita z lusterkiem,
1 wielkie koło życia z żywemi obrazami,	1 elegancka lalka-księżna z kapeluszem do noszenia,
1 wielka gra zmienna z 6 wzorami,	1 praktyczny garnitur pisarski z kości,
1 czarodziejska skrzynka z szczególnemi sztukami,	1 freblowska szkoła robót,
1 elegancki garnitur do pisania z kości w pudełku,	1 turecki serwis do kawy z tacą,
1 wielka gra wyścigowa z planem gry i dżokiejem,	1 dziennik i pamiętnik,
1 globus szkolny, zarazem kałamarz,	1 brancoletka z aluminium z brelokiem,
1 ołówek z rączką z aluminium,	1 poucząjąca książka z historjami.
1 postument „Bibliotéka" z 4 notatkami.	
Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu, komplet zł. 5·50.	Wszystko razem w eleganckiem opakowaniu tylko zł. 5·50.

Na życzenie odmienia się także przedmioty na inne.
A. Friedmanna Magazyn „Zum Liebling"
942 **Wiedeń, II. Praterstrasse 26.** 1—3
Illustrowane cenniki także i innych artykułów galanteryjnych gratis i franco.

Wydawca: Józef Laskowniecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kittera